Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 285 **Kraków Piątek dnia 14 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

PO WYBORACH Z V KURJI.

Zgraje pauprów żydowskich obświstywały wczoraj wieczorem na krakowskim Rynku tryumf towarzysza Daszyńskiego; dzikie ryki, zwierzęcy pisk i nieartykułowane dźwięki miały być wyrazem radości z powodu zwycięstwa hersztu czerwonego internacjonału nad uczciwą, narodową kandydaturą. Należy jednak wielce powątpiewać, czy sam arcymistrz demagogji czuł w głębi serca choć dziesiątą część radości, objawianej tak hałaśliwie przez wszystko, co nosi pejsy i zadziera do góry nos garbaty; stosunek między tem, co było przed trzema laty, a co jest obecnie, musiał wywołać na szlachetnie wykrojone wargi trybuna ludu grymas boleści nad niestałością demosu, któremu nibyto wiernie służy. Prysły na kształt bańki mydlanej piękne miraże 23 tysięcznego plebiscytu, a fatalna trzynastka, rozpoczynająca liczbę głosów, wydartych przez p. Daszyńskiego „ślepym węgorzom", musi obudzać w nim jakieś uśpione obawy o przyszłość... Poczucie narodowe ocknęło się wreszcie w ludzie, tyranizowanym przez swego eksdyktatora. Nie będzie on już więcej rozbijał pultów w parlamencie imieniem 21 tysięcy krakowskiego ludu, a ośm tysięcy głosów, których zabrakło p. Daszyńskiemu do liczby poprzednio osiągniętej, są jasnym dowodem, że socjalizm nie tylko nie zrobił w ostatniem trzechleciu żadnych postępów, lecz nadto cofnął się w tył i to dość znacznie. Dziewięciotysięczna masa wyborców oświadczyła niedwuznacznie, że redaktor „Naprzodu" nie jest godzien zastępować lud krakowski przed forum parlamentarnem, ośm tysięcy ludzi, oddanych niegdyś ślepo Daszyńskiemu, częścią głosowało na kandydata narodowego, częścią zaś wstrzymało się od głosowania. Czyżto niejasny dowód, iż „prysnął czar, co łby podchmielał?"

Nie ma żadnej wątpliwości, iż masowa demonstracja przeciw międzynarodowcom przybrałaby daleko szersze rozmiary, gdyby nie pewna sfera ludzi, która, broniąc samozwańczo wiary i ojczyzny, osłabiła skutkiem bezgranicznego fanatyzmu i śmiesznego oporu budzący się już do życia żywiołowy ruch mas ludowych. Szanowni poplecznicy p. Krotoskiego robili wszystko co było w ich mocy, aby zohydzić w oczach wyborców osobę jedynego kandydata, który mógł skupić na sobie znaczną ilość głosów ludowych. Nie było żadnej nikczemnej insynuacji i żadnej brudnej potwarzy, przed którą by się zawahała uparta garstka ludzi, pragnących za każdą cenę dążyć do zaspokojenia swych partyjnych i kastowych ambicyjek; wszystko, co może wysmażyć rozpalony mózg ciemnego fanatyka zostało rzucone na szalę w myśl osławionej maksymy opiekunów p. Krotoskiego: „piękny (?) cel uświęca podłe środki".

Nie byliśmy nigdy tak zarozumiałymi, aby twierdzić, iż osoba p. Daszyńskiego da się zdmuchnąć od razu z politycznej szachownicy; taka opinja mogła się wylęgnąć tylko w umysłach szczelnie zaszpuntowanych na głos zdrowego rozsądku, myśleliśmy wszakże, iż obecne wybory będą pierwszem uderzeniem taranu w twierdzę czerwonego internacjonału, iż przybiorą charakter demonstracji wymierzonej przez lud, przeciw żydowsko-socjalistycznym oszukańcom.

I pomimo najohydniejszych ataków, w których t. zw. katolicko-narodowi szli ręka w rękę z socjalistami, popierając się wzajemnie, gdzie i jak się dało, zamiar nasz został osiągnięty. Sześć tysięcy paręset wyborców oświadczyło jasno i dobitnie, że ich droga wiedzie w innym kierunku, aniżeli ścieżki internacjonału; to powinno chyba wystarczyć do przekonania zarówno międzynarodowych socjalistów, jak i pseudonarodowych reakcjonistów, że lud, oraz przeważna część inteligencji polskiej nie widzi żadnej spójni, któraby łączyła jego interesy z ich partyjnemi dążnościami.

Jest rzeczą pewną, że gdyby nie ohydne potwarze, ciskane na osobę narodowego kandydata przez zaślepionych fanatyków własnego egoizmu, gdyby nie niesmak wywołany temi wstrętnemi napaściami pośród szerokich mas wyborczych, rezultat byłby świetniejszy, jeszcze bardziej imponujący, ale i to, czegośmy dopięli, jest również rzeczą, z której mamy prawo się cieszyć.

Nie chełpiliśmy się ze swej potęgi, nie wyrzuciliśmy ani grosza na wybory, nikczemną broń potwarzy zostawiliśmy tym, którzy jej z tradycjonalną wprawą umieją zażywać, a mimo to, moralne zwycięstwo zostało przy naszych sztandarach, potwarz zaś spadła całym ciężarem na głowy samych potwarców, bo kto „mieczem wojuje, od miecza ginie". Ze strony socjalistycznej również nie żałowano pieniędzy, przychodzących Bóg wie z jak daleka na „świętą walkę" z narodem i wiarą, powtarzano oszczerstwa wypracowane w pobożnej kuźni, mnożono przy łaskawym współudziale żydowskich „komisarzy", zarówno wyborców, jak głosy, a przecież płomień narodowych uczuć nie dał się zagasić lawinami błota, przekupstwa i szacherek.

Socjaliści odnieśli zwycięstwo, pobudzające wszakże do bardzo smutnych rozmyślań, a kandydat OO. Jezuitów okrył samego siebie i swoich, zbyt namiętnych opiekunów, śmiesznością. Niepomogły nawet umizgi do ks. Stojałowskiego, podwójnie politowania godne ze strony tych ludzi, którzy niegdyś głównie przyczynili się do zepchnięcia człowieka tego znaczenia co ks. Stojałowski w rozgoryczenie, będące najgorszym doradcą.

W swoim czasie widząc, iż nie chce służyć im za bezmyślne narzędzie popchnęli ci ludzie ks. Stojałowskiego ku czynom, które potem posłużyć miały do zohydzenia go w oczach ogółu; sojusz nie wydał spodziewanych rezultatów — „olbrzymy spadły ze szczudeł; to — karły". Mamy nadzieję, że tragikomiczny wynik wczorajszego głosowania da ponurym opiekunom p. Krotoskiego powód do gruntownych rozmyślań nad trafnością maksymy: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży"... Właściwe zrozumienie tego pięknego zdania uchroni ich od wielu złudzeń i niepotrzebnej fatygi.

Po za Krakowem sytuacja wyborcza przedstawia się w bardzo obiecującem świetle. W Galicji wschodniej zwyciężył żywioł narodowy, tam, gdzie powinien był zwyciężyć. Wybór ruskiego adwokata Kosa w okręgu stryjskim, nie może być uważanym za porażkę, gdyż każdy rozsądny człowiek przyzna, iż tam, gdzie Rusini mają większość, tam należy się mandat im właśnie, a nie żywiołowi będącemu w miejszości. Jest to prostą konsekwencją zasady narodowego równouprawnienia. Po za tą kandydaturą, wszystkie inne znalazły się w rękach Polaków i to nietylko z nazwiska. Wyjątek stanowi p. Breiter, który pobił na głowę czternastoma tysiącami przeciw czterem socjalistę Hudeca w V kurji okręgu lwowskiego.

Wybór tego demagoga będzie niezawodnie powodem różnych skandalów i skandalików parlamentarnych, lecz należy się pocieszać tem, iż będzie on na swój sposób walczył z socjalistami, których sztuczki umie na palcach, a zresztą jeden odosobniony wichrzyciel mniej szkody wyrządzi społeczeństwu, niż międzynarodowiec, wstępujący do szajki socjalistycznej w Radzie państwa. P. Breiter bądź co bądź, wydarł socjalistom mandat lwowski, a ton, w jakim prowadził agitację, daje pełną gwarancję, iż partja socjalno-demokratyczna, będzie w nim miała barbo niemiłe „enfant terrible".

Wogóle przebieg wczorajszych wyborów jest wielce znamienny i dozwala na stawianie jak najlepszych horoskopów. Przedewszystkiem należy podnieść kompletną zagładę pseudo-narodowo-socjalistyczno-liberalnych ludowców, którzy zniknęli z powierzchni życia politycznego, jak się zdaje na zawsze. Potężny ruch chrześcijańsko-demokratyczny zdmuchnął, jak piórko, panów Stapińskich i Winkowskich, głównych żywicieli tego liberalno-socjalistycznego pokurcza, zwanego, jakby na urągowisko, stronnictwem ludowem, a nowe postaci, wyszłe rzeczywiście z łona ludu, wstąpiły na miejsce przez nich opróżnione.

Wybór takich ludzi jak dr Danielak, który jest jednym z wybitniejszych przywódców ruchu antysemickiego w kraju, jak ks. Żygulinski, który stał się plagą żydów i socjalistów tarnowskich, oraz wybór chrześcijańsko-ludowych włościan Wilka, Bomby i Fijaka, daje prawo do przypuszczania, iż obóz chrześcijańsko-demokratyczny, do którego wszyscy, mimo różnic natury osobistej, czy taktycznej — należą, zajmie zarówno w przedstawicielstwie polskiem, jak i w parlamencie, należne mu już oddawna stanowisko. Wszyscy ci posłowie pragną iść solidarnie z całem przedstawicielstwem polskiem, co wyjdzie bezwątpienia na korzyść narodowej sprawy, lecz z pewnością nie na pociechę dotychczasowych kierowników Koła polskiego, gdyż sztandar, pod którym zamierzają walczyć, nie jest białą flagą, oznaczającą bezwzględne zdanie się na łaskę i niełaskę kliki, lecz proporcem jawnej, silnie zamarkowanej opozycji. Zdecydowanie antysemicki charakter tych wszystkich posłów będzie zapewne kamieniem obrazy dla panów Raportów i ich klientów, stojących u steru Koła, lecz na to nikt żydom nie pomoże. Oni to wytworzyli antysemityzm, więc i skutki swej pracy muszą znieść z należytą cierpliwością. Ruch chrześcijańsko-demokratyczny obejmuje już wszędzie coraz to szersze warstwy społeczne, a wynik wczorajszych głosowań jest dowodem, że nasz kraj również uczuł potrzebę energicznego przeciwdziałania truciźnie żydowskiej, która podwójnym jadem wyzysku ekonomicznego i socjalistycznej agitacji zakaziła nasze społeczeństwo.

Wkrótce już otworzy się przed nowym obozem obszerne pole działania; miejmy nadzieję, że partja narodowo-antysemicka, która przeprowadzeniem wyboru dra Danielaka, popieraniem ks. Żygulińskiego i wreszcie wytrwałym bojem z kandydatem żydowskiego internacjonału w V. kurji krakowskiej, złożyła niemały dowód swej żywotności i siły, zajmie w tym obozie należne sobie stanowisko.

Różnice odcieni partyjnych lub kwestje taktyki, lub raczej osobistej nie publicznej natury, nie przeszkodzą tej nowo utworzonej chrześcijańskiej falandze do żywego współdziałania gdy zajdzie tego potrzeba; chrześcijańskie uczucie, wstręt do wrogiej nam rasy, żywe poczucie narodowości i chęć do pracy dla dobra ludu, będą spójnią, która połączy nas zawsze w stanowczej chwili choćby tylko pod hasłem: „Maszerujmy oddzielnie, lecz ciosy wspólnie zadawajmy".

Wybory do Rady państwa.

Krakowska kurja czwarta.

Dzień wczorajszy zakończył się — można śmiało powiedzieć — unicestwieniem partji ludowców socjalistyczno-liberalnych. Obaj przywódcy i mentorowie p. Wójcika, p. Stapiński i p. Winkowski, upadli przy wyborach w sposób strasznie kompromitujący. Wybory w V. kurji były dla ludowców ciosem, z pod którego się nie podniosą.

Wynik wyborów z V. kurji z góry przesą-

dza, jak wypadną wybory z krakowskiej kurji czwartej. Skoro partja „ludowców“ barwy pp. Stapińskiego i Winkowskiego przestała istnieć, wybieranie p. Wójcika znaczyłoby niewiele więcej, niż wybranie kołka w płocie, bo p. Wójcik sam jeden za całe stronnictwo nie starczy, a ponieważ zaprzysiągł, że się nie połączy z innymi posłami polskimi, przeto będzie sam jeden błądził po parlamencie, jak owca odłączona od stada.

O Wójciku zatem mowy niema; wyborcy mają się zdecydować pomiędzy kandydaturą Jana Wojtygi, nauczyciela z Półwsia zwierzynieckiego, narodowego antysemity. który od całego szeregu lat z ludem i dla ludu pracuje, jest tego ludu synem i bratem, — a panem inżynierem Skołyszewskim, który ludowi krakowskiemu nie jest znany, a który liczy jedynie na poparcie ks. Stojałowskiego. Poglądy na sprawy publiczne są u obu kandydatów bardzo zbliżone, to też nie chcemy wytaczać walki przeciw p. inżynierowi Skołyszewskiemu i nie twierdzimy, jakoby jego wybór był nieszczęściem. Wiemy o nim, że jest porządny człowiek i jesteśmy pewni, że dla ludu pracować będzie. Sądzimy jednak, że mandat należy się tylko Janowi Wojtydze i że praca Jana Wojtygi dla krakowskiego ludu będzie stokroć wydatniejszą. Dlatego wyborcy krakowscy, oddawajcie przy wyborach solidarnie wszystkie swoje głosy za zacnym

Janem Wojtygą,

nauczycielem z Półwsia, kandydatem narodowo-antysemickim.

Kurja czwarta Mielec-Ropczyce-Tarnobrzeg.

W dniu 11 grudnia b. m. odbyło się liczne zgromadzenie (z powodu iż to był dzień jarmarczny) w Rozwadowie, w domu obszernym p. Stańkowskiego, tuż za miastem w Charzewicach. Napływ ludu z pobliskich stron był zdumiewający. Przewodniczył wł. Tomasz Latawiec z Wólki turebskiej, dzielny antysemita. Zastępował go włościanin M Ptec.

Z kolei zabrał pierwszy głos delegat partji chrześć.-ludowej z Krakowa, który w przeszło 2-godzinnej mowie wykazał zgromadzonym ważność wieców, zgromadzeń i kładł nacisk na wybory, które wiszą już na karku, a wyłożywszy dokładnie, jasno, treściwie program chrześć.-ludowy, przystąpiwszy do omówienia kandydatów na IV kurję Tarnobrzeg-Ropczyce-Mielec, oświadczył się za kandydatem narodowo-antysemickim dr. Włodzimierzem Lewickim. Zgromadzeni, w liczbie 500, tak włościanie, jako i robotnicy (z tego było do 35 wyborców z różnych stron tarnobrzeskiego powiatu) oświadczyli się jednogłośnie za kandydatem narodowo-antysemickim **dr Włodzimierzem Lewickim z Krakowa** (Wiwaty, huczne brawa). Przemawiał dalej w tej jeszcze sprawie Bieniek Jan ze Zbydniowa, Nowak Jan z Turbii i wielu innych. Przewodniczący zamknął obrady już późno w noc. Lud rozchodząc się do domu, wznosił gromkie okrzyki na cześć dra Włodzimierza Lewickiego, przyszłego swego posła.

Wszystkim wyborcom z kurji mniejszej własności Tarnobrzeg-Ropczyce-Mielec zalecamy głosować solidarnie za

drem Włodzimierzem Lewickim,

redaktorem „Głosu Narodu“ i obrońcą karnym, kandydatem narodowo-antysemickim.

Kurja czwarta Wadowice-Myślenice.

Ks. Andrzej Szponder jest jedną z najsympatyczniejszych postaci, jakie się pojawiły na widowni życia publicznego naszego kraju w latach ostatnich.

Cichy, łagodny, nie lubiący rozgłosu, gotów do poświęceń, oddany gorąco sprawie ludowej, obdarzony nieposolitym, porywającym tłum darem wymowy — a pełen nieugiętości charakteru, odwagi cywilnej, stanowczości zdania i samodzielności — budzi szacunek i gorącą sympatję, u wszystkich, którzy go bliżej poznają.

Za to, że opuścił stronnictwo ks. Stojałowskiego dla aż nadto dobrze zrozumiałych powodów, mimo, iż zapatrywań politycznych w niczem nie zmienił, ks. Stanisław Stojałowski postanowił niedopuścić go do mandatu. Mimo więc, że sam ma zapewniony mandat z okręgu Łańcut-Nisko, zgłosił i w okręgu Wadowice-Myślenice swoją kandydaturę.

Jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stary mistrz taktyki politycznej, czyni to tylko dlatego, aby potem na rzecz ks. Szpondra zrezygnować, to sądzimy, że daleko prostszą rzeczą będzie, odrazu wybrać ks. Andrzeja posłem.

Lud okręgu Wadowice-Myślenice z pewnością nie znajdzie lepszego posła, jak ksiądz Andrzej; nikt tak szczerze, tak bezinteresownie i z taką miłością dla niego pracować nie potrafi. Inne kandydatury nie mają żadnej racji bytu i dziwić się należy, w jakim celu są postawione.

Apelujemy do rozsądku politycznego decydujących czynników narodowych w kraju i wzywamy je do najenergiczniejszego poparcia tej ze wszech miar dodatniej i ujmującej kandydatury.

W najbliższym numerze „Głosu literackiego“ podajemy duży portret przyszłego posła w czwartej kurji Wadowice-Myślenice.

Wzywamy gorąco wszystkich narodowych wyborców kurji czwartej Wadowice-Myślenice, aby solidarnie zwartym szeregiem oddali głosy za

księdzem Andrzejem Szpondrem,

byłym posłem do Rady państwa, kandydatem narodowo-antysemickim.

Kurja czwarta Sanok-Brzozów-Lisko.

Rozwścieklony swoim upadkiem Stapiński, zamierza kandydować obecnie w czwartej kurji sanockiej. Zamiar ten najlepiej charakteryzuje, jakie intencje ma ten kandydat dla sprawy ludowej.

W okręgu tym kandyduje dotychczasowy poseł Jan Potocki z Rymanowa. Czem są dla ludu polskiego Potoccy z Rymanowa, o tem wie każde dziecko chłopskie. Pani Anna Potocka należy do tych kobiet, które na kartach dziejów naszego narodu zajaśnieją jako ideały Polek-obywatek.

W świeżej pamięci wszystkich jest stanowisko, jakie zajęła pani Anna Potocka wobec sprawy ks. Stojałowskiego, rozdmuchiwanej z nienawiścią i szaleństwem przeciwko całemu ludowi polskiemu. W świeżej pamięci jest stanowisko młodego Jana Potockiego, który wybrany posłem po śmierci Wiktora, zaczął od tego, że rozpoczął w łonie Koła walkę przeciwko zatwardziałości stańczyków, zmusił ich do ważnego ustępstwa w statucie Koła na rzecz posłów ludowych i wziął sobie za cel skupienie wszystkich posłów polskich pod jednym narodowym, chrześcijańskim i demokratycznym sztandarem.

Oby takich obywateli kraju, tak czujących serc, było więcej! Kraj nasz wtedy śmielej patrzyłby w przyszłość! Takiego człowieka przedsięwziął sobie Jan Stapiński pozbawić mandatu, a liczy w tem na ruskie głosy, bo oczywiście polscy chłopi nie chcą o tem słyszeć. Jakkolwiek ten zamiar pachnie nieszczególnie, p. Stapiński ma silne powonienie i nic sobie z tego nie robi!

Nie wahamy się w takiej chwili wezwać i prosić p. Jana Potockiego, aby z tą dobrą wolą, z tym szlachetnym zapałem, jaki go ożywia, stanął na czele obozu narodowej chrześcijańskiej demokracji, zdajemy w jego ręce ster spraw stronnictwa i wzywamy wszystkich narodowych wyborców, aby zechcieli się skupić około przywódcy naszego obozu

Jana Potockiego,

ziemianina z Rymanowa.

Kurja czwarta Bochnia-Brzesko.

Przeciw adwokatowi Antoniemu Dobiji z Krakowa, chcącemu zrobić interes na głosach chłopskich z kurji Bochnia-Brzesko, stawiamy kandydaturę narodowo-antysemicką jednego z najdzielniejszych i najczynniejszych włościan całej okolicy

Wojciecha Salabury

gospodarza z Iwkowic.

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

59) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy).

Zatrzymał się, widząc ironiczny uśmiech na twarzy hrabiego.

— Dodam tylko jedno słowo; jestem jedynym człowiekiem na świecie, który widziałem i mam prawo wyjawić te rzeczy, o których się pan zaraz dowiesz.

— Dobrze, dobrze — mruknął Miranow niecierpliwie. — Pokaż pan.

— Zna pan hrabia to pismo?

Był to jeden z biletów hrabiny; pisany był po francusku i zaczynał się od słów: „Moja droga Soniu“.

Przed kilku minutami hrabia Miranow, który wiedział, że jest przedmiotem gwałtownej nienawiści, wyimaginował sobie wszystko, przewidział wszystko, nawet rzeczy nieprawdopodobne, nawet niełaskę cara lub zdradę Semena, wszystko, wyjąwszy tego, co zobaczył.

Wrażenie, jakie odniósł, było tem silniejsze, że usiłował je ukryć.

Drgnął tylko lekko, czując, że mu ręka dygoce, oparł ją o poręcz fotelu. Głowa jego nie poruszyła się nawet; sam myślał, że twarz pozostała niewzruszona, kamienna. Ale na tej twarzy zzieleniałej nagle i stwardniałej na kamień, prefekt zauważył krople potu, toczące się powoli ze skroni. Rzekłbyś straszliwe łzy, jakie przelewała dusza, podczas gdy oczy pozostały suche, szklanne. Nigdy jeszcze szef policji nie widział tak strasznego bólu. Odwrócił się więc na bok, jak gdyby patrzył na boleść fizyczną. Jakiż był jego podziw dla Miranowa, kiedy ten po chwili rzekł spokojnie:

— Kto to pisał, według pańskiego zdania, panie prefekcie?

Co prawda bilet był niepodpisany. Były jednak i inne. Było zestawienie rachunków i sum, obiecanych pannie Kaweczin. Był list, w którym Nadieżda rekomendowała Soni markiza, jako swego najlepszego przyjaciela, prosząc, by Sonia pokładała w nim całkowite zaufanie. U dołu tego listu podpis był wyraźny: „Nadeje de Miranow“. W milczeniu prefekt wziął ze stołu mały zwitek tych papierów i podał go hrabiemu, poczem tłomacząc się jakąś nagłą sprawą, wyszedł, pozostawiając Miranowa w samotności.

Kiedy wrócił, za jaki kwadrans, pytał się w duchu, czy też Miranow będzie jeszcze tutaj, czy zniszczył te papiery, czy je spalił... Przecież hrabia musiał chyba zrozumieć, że mu umyślnie stręczono do tego sposobność.

Miranow siedział ciągle z papierami w ręku. Twarz jego nie wyrażała już tak, jak przed chwilą niepokoju; niezwykła bladość pokrywała jeszcze czoło jego i twarz, ale nie był to ten siny kolor trupa, to straszliwie bolesne wyprężenie żył i muszkułów, które oddziałało nawet na niewrażliwe nerwy prefekta.

— Proszę pana prefekta, czy znaleziono jeszcze jakie inne papiery u panny Kaweczin?

— Tak jest, mamy ich trochę, ale nie można przywiązywać do nich wielkiej wagi.

— Czy mógłbyś mi je pan przedłożyć?

— Oto są — rzekł prefekt, wyciągając małą plikę papierów ze stolika.

Okrutny uśmiech wykrzywił twarz Mikołaja Feodorowicza, który rozpoznał zaraz plan swo jego pałacu, plac Pałacu Zimowego i jakiś świstek proklamacyjny, coś w rodzaju politycznego credo.

— To wystarczy — mruknął.

Prefekta policji zadziwiło to słowo. Proklamacja była bardzo umiarkowana. A co do planów, cóż nimi można było udowodnić? Równie dobrze mogły być rysowane, celem zapobieżenia jakiej zbrodni, jak i celem dokonania tejże. Obecnie prefekt był jak najmocniej przekonany, że opatrznościową przestrogę o zamachu zawdzięczać należało Soni.

— Ja sądzę, jenerale — rzekł — że ta dziewczyna was ocaliła, sądzę także, że zna ona winnych, kiedy potrafiła uprzedzić ich czyny.

— To ją pan zmuś do wyśpiewania wszystkiego.

— U nas niedozwolone są tortury... A zresztą przetrzymałaby je. Pan jej nie zna?

— Prawie nie.

— Chcesz ją pan wybadać?

Miranow nie zgodził się. Na słowo "tortury" uśmiechnął się w sposób tajemniczy i okrutny.

— Panie prefekcie, niech się pan już nie troszczy o tę dziewczynę — rzekł pogardliwie. — Za kilka dni będzie ona w Rosji, albowiem mój rząd zażąda wydania jej.

Prefekt oświadczył, że nie ma już nic do czynienia z panną Kaweczin. Chwilowo pozostanie ona do dyspozycji sędziego śledczego, ale wkrótce wydostanie się na wolność, ponieważ dochodzenia nie wykazały przeciw niej nic obciążającego.

— Proszę pana tylko o jedną przysługę — mówił dalej Miranow. — Niech ją pan każe pilnow ć, ż by ją można zaraz przyaresztować, kiedy mój rząd zażąda jej wydania od rządu francuskiego.

Prefekt skłonił się potakująco.

— Co się tyczy papierów, które pan trzyma w ręku — rzekł z pewnym ambarasem, — chętnie pozostawię panu te, które mają charakter czysto prywatny. — Pozwolisz pan, że zniszczymy inne.

— Inne?... Te dwa plany i tę proklamację?...

— Tak jest... Rozumie pan przecie, jenerale...

Pod ponurym wzrokiem Mikołaja Feodorowicza prefekt *czuł* się zażenowany. Czegoż znów zażąda od niego ten straszliwy człowiek? Czy jeszcze mu mało, że już i tak z własnej woli robi rzeczy niemożliwe prawie? (C. d. n.).

Sezon parlamentarny.

(—r.) Sezon parlamentarny, lubo jeszcze do parlamentu — „zdolnego do pracy" — bardzo, bardzo daleko, rozpoczął się sesją sejmow. dalmatyńskiego, dolno-rakuzkiego i czeskiego. Wątpić można, ażali p. Körber, który w każdem położeniu i przy każdej sposobności miewa różowe nadzieje i spodziewa się polepszenia, łakomy go jak kania deszczu, z dotychczasowego nawet przebiegu obrad sejmowych mógł być zadowolonym.

W Dalmacji zaraz na samym początku okazał się sejm niezdolnym do pracy, bo brakło kompletu, gdy stronnictwo narodowo-chorwackie pod wodzą p. ks. Biankiniego opuściło salę sejmową. Stało się to, jak wiadomo, z powodu kolei bośniackich. Cóż słuszniejszego, jak żądanie chorwackiego stronnictwa narodowego, żeby sprawa tak blisko i żywotnie Dalmację dotycząca, stanęła na porządku dziennym obrad sejmowych. Ze względu na Węgrów, została Dalmacja w tej sprawie ogromnie pokrzywdzoną. Tymczasem marszałek sejmowy, ulegając wskazówkom otrzymanym z Wiednia, sprzeciwił się rozprawie nad sprawą kolei. Więc skrzywdzonym Dalmatyńcom wzbroniono nawet wypowiedzenia swoich życzeń i ubolewania z powodu tego, co się stało. Wygląda to trochę na — „knebel". Niemożna się przeto dziwić, że narodowcom było tego za wiele i sejm opuścili, dekompletując go.

W sejmie czeskim zaraz na pierwszem wczorajszem posiedzeniu, zapowiedziała się burza. Rozpoczęli Niemcy, podnosząc „z oburzeniem" sprawę sasiłku krajowego dla swojego teatru w Pradze. Objaśniająco trzeba tu zaznaczyć, że czeski Wydział krajowy zasiłku wcale nie odmówił, owszem przyznał go a tylko odmówił ze względu na stan skarbu krajowego natychmiastowej jej likwidacji. Sprawa więc drobna i marna. Jeśli więc Niemcy rozdymają rzecz tę do rozmiarów wrzekomej „krzywdy narodowej", widać z tego jasno, jak oni wobec Czechów są ugodowo usposobieni i na tem też polega doniosłość sprawy.

Czesi wyruszyli natomiast ze sprawą prawno-polityczną, żądając, żeby zrzeczenie się arcyksięcia Franciszka Ferdynanda praw do tronu w imieniu ewentualnego swego męskiego potomstwa, przedłożone było Sejmowi czeskiemu. Odnośny wniosek przedstawił w imieniu młodoczechów p. dr Dworzak. Wniosek będzie naturalnie odesłany do komisji sejmowej, a potem będzie się toczyła w Sejmie szeroka i zajmująca rozprawa, która może się zakończyć nagłem zamknięciem Sejmu przez rząd, czem też ze strony tegoż grożono już poprzednio w kilku zagranicznych dziennikach.

Z takiego zwrotu trudno, żeby prezydent gabinetu mógł być zadowolonym.

Sejm atoli czeski zasługuje tem bardziej na uwagę, że łatwo zdarzyć się może, iż w nim będzie też los przyszłego parlamentu równie rozstrzygnięty. Jeśliby bowiem rząd rzeczywiście zamknął Sejm, by zdusić niemiłą sobie rozprawę prawno-polityczną, wtedy, rozumie się samo przez się, opozycja czeska w parlamencie stanie się najostrzejszą i prawdopodobnie, jak się wyraził dr Kaicl, rozepnie obstrukcjonistyczny deszczochron.

Wszystko więc zależy jedynie od postępowania rządu. Dlatego los parlamentu spoczywa w rękach p. Koerbera, chociaż on szuka go naokół i łowi wiatr w polu — swoim programem gospodarczym.

O koniecznych reformach w sądownictwie.

I. Z poważnej fachowej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Poruszono na tem miejscu tak ważną, a żywotną kwestję, dotyczącą sądownictwa, iż pozwalam sobie i ja w tej mierze głos zabrać.

Podstawą ładu, rozwoju ekonomicznego, a poniekąd i moralnego, a zatem podstawą bytu społecznego jest wymiar sprawiedliwości. Rozumując to dobrze, usunięto wreszcie przestarzałe postępowanie pisemne, przeprowadzono reformę całego postępowania sądowego. Zrobiono krok pierwszy, krok ważny, lecz nie wszystko; należy dzieło rozpoczęte skończyć. Najlepsza ustawa nie zapewni należytego wymiaru sprawiedliwości, potrzeba do tego przedewszystkiem odpowiednich ludzi, którzy bardziej, niż ustawa, decydują o tem, czy ten wymiar odpowie potrzebom i wymaganiom, jakie doń stawiać społeczeństwo ma prawo.

To też, kierując się tą myślą, czując, jak kwestja ta ważna, żywotna i na czasie, rektor Uniwersytetu wiedeńskiego za temat swej mowy inauguracyjnej wybrał: „O stanowisku sędziego austrjackiego". Wiedział on, jak i my to wiemy i uznajemy, iż sądownictwo austrjackie stoi dotąd wysoko, zwłaszcza pracą i poświęceniem, którego heroiczne dowody przy wprowadzaniu nowej procedury, dały przedewszystkiem sądy galicyjskie wśród niemożliwych niemal stosunków, tak, iż tylko tej pracy nad siły, temu poświęceniu zawdzięczać należy, że to nowe postępowanie tak prędko i gładko weszło w życie. Mimo to czcigodny rektor uważał za stosowne sprawę organizacji sądownictwa poruszyć w stolicy — w chwili tak uroczystej, gdzie rząd i tysiące uczonych z wytężeniem i uwagą słucha słowa, jakie padnie w chwili inauguracji od męża uczonego, przyzwyczajeni, iż przy tej sposobności poruszane bywają kwestje najżywotniejsze! Wdzięczność należy się rektorowi Schrutce, iż poruszył tę ważną sprawę, bo jest faktem niezbitym, iż pozostawienie obecnych stosunków, jeżeliby wręcz nie podkopało stanu sędziowskiego, to w każdym razie stanowićby mogło przeszkodę, by stan ten doszedł do tych wyżyn, do tego ideału, jaki społeczeństwo chce mieć w osobie sędziego. Zawód sędziego to nie piękny, ale najpiękniejszy może po kapłaństwie na ziemi, ale zawód trudny, bardzo trudny, bo wymagający oprócz gruntownej wiedzy prawniczej, wszechstronnego wykształcenia, oprócz przymiotów charakteru, wielkiego serca — delikatności uczuć, subtelności w myśleniu, znajomości życia, świata, ba nawet sztuki odgadywania myśli ludzkiej, wglądnięcia w duszę człowieka, potrzebuje jednym słowem specjalnych przymiotów, zdolności, właściwości, potrzebuje specjalnego wykształcenia i przygotowania, i to nietylko umysłowego, ale i duchowego. Należałoby więc na sędziów wybierać kwiat młodzieży, co pokolenia wydają najlepszego, a jeżeli to trudno, należy przynajmniej stworzyć takie stosunki, aby stan ten mógł w tym duchu rozwijać się, należy usunąć wszystko, co rozwojowi takiemu mogłoby stać na przeszkodzie.

Głównym przedmiotem, warunkiem istotnym, bez którego sędziego nie można nawet pomyśleć, jest bezwzględna niezawisłość jego i to niezawisłość tak materjalna jak i moralna.

Chcąc pracować spokojnie, chcąc kształcić się, co jest rzeczą konieczną, chcąc znać ludzi, świat, stosunki, musi mieć sędzia byt zapewniony, musi żyć wśród ludzi, brać udział żywy w życiu społecznem. Do tego konieczną jest niezawisłość materjalna, którą wytworzyć mogą — przyzwoita, odpowiednia, dostatnia płaca i nie wyzyskiwanie intellektualnych i fizycznych sił sędziego przez przeciążanie go pracą. Gdy sędzia, chcąc zadość uczynić obowiązkom swoim, musi pracować nad siły, musi pracować w biurze i po za biurem, nie 8 ale 12 i 15 godzin na dobę — gdy ma zaledwie tyle, iż może żywić swą rodzinę i okryć swe grzeszne ciało, — gdy dnie całe, a właściwie życie całe przepędza w lokalu, którego dla braku światła i powietrza nie przyjętoby nie to na umieszczenie panów wojaków, ale wręcz koni wojskowych, to wśród tych warunków tak wymęczony, wyssany człowiek, z dniem każdym raczej tępiejąc niż rozwijając się, nie ma siły, czasu i chęci kształcić się, bywać wśród ludzi, brać udziału w życiu publicznem, bo pozostaje mu zaledwie parę godzin na spoczynek. Cierpi na tem nie tylko stan ale społeczeństwo, gdyż tysiące ludzi wykształconych nie może brać udziału w życiu publicznem, pozostawiając takowe karjerowiczom lub też ludziom bez bytu, zaś rodzina pozbawiona jest ojca, który nie ma czasu zająć się wychowaniem dzieci. I czyż dziwić się można, gdyby takie życie wywołało rozgoryczenie, pewne zacofanie, stetryczenie, gdyby spotykało się starszych urzędników, którzy nie tylko ubiorem, ale zdaniem, przekonaniem, poglądami o jakie 50 lat pozostaliby w tyle za idącą naprzód ludzkością?

Otóż pierwszym postulatem na polu reformy sądownictwa jest, aby raz nie pozornie tylko, ale w rzeczywistości polepszono byt materjalny sędziego, bo owo tak głośno okrzyczane podwyższenie pensji w ostatnich czasach, było tylko wypełnieniem znanej u nas maksymy, wedle której trzeba coś zrobić, „ut aliquid fecisse videatur", a w rzeczywistości ograniczało się ono do podwyższenia pensji o kilkadziesiąt złr. rocznie, co wpływu na byt urzędnika wywrzeć nie mogło. Należy dalej wybudować gmachy, w których sędziowie i publiczność, wymiaru sprawiedliwości domagająca się, znaleźliby przyzwoite, zdrowotne umieszczenie przynajmniej nie kolidujące z postanowieniem §. 431 u. k. Kto nie widział, pojęcia niema, w jakich lokalach pracują urzędnicy w Galicji, kto ciekawy, niech zwiedzi c. k. sąd powiatowy w Krakowie przy ul. św. Jana, c. k. sąd krajowy dla spraw karnych w Krakowie, zwłaszcza sale rozpraw w tym ostatnim, a będzie mieć pojęcie, co musi się dziać na prowincji, gdy u nas w stolicy tak dusimy się bez powietrza, po ciemku, przy oświetleniu gazowem w dzień. Zaradzić temu nie trudno; pieniędzmi, które rząd płaci za najmy, można zamortyzować kapitały potrzebne na odnośne budowy, a możnaby je uzyskać przez wypuszczenie specjalnych listów zastawnych. Trzeba tylko patrzyć i chcieć. W końcu koniecznem jest dla stworzenia tej niezawisłości materialnej sędziego, szczególniej u nas w Galicji, pomnożyć znacznie siły sędziowskie, tak, aby sędziowie nie musieli pracować po 12 i 15 godzin dziennie, aby im pozostał czas na stosunki z ludźmi, na zajęcie się rodziną, sprawami publicznemi, wreszcie na pracę nad dalszem wykształceniem. aby mogli dnia każdego brać się do pracy z umysłem wypoczętym, swobodnym, pogodnym i w zadowoleniu. Jakie jest u nas nadnaturalne obarczenie sądów, to wystarcza jako przykład podać fakt, iż w senacie apelacyjnym c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie odbywa się zwykle jednego dnia 40 rozpraw apelacyjnych, zaś w c. k. sądzie krajowym cywilnym trwają rozprawy nieraz do późnej nocy a odnośni sędziowie wszelkie niemal referaty opracowują w domu!

(C. d n.)

ZE SWIATA.

Amor w Madrycie.

Od r. 1885, to jest od śmierci Alfonsa XIII, ojca dzisiejszego młodocianego króla hiszpańskiego, w samej Hiszpanji mało mówiono o monarchji i rejencji. Królowa matka i rejentka Dona Marja Krystyna de Habsburg de Bourbon umiała zjednać sobie szacunek wszystkich bez wyjątku klas narodu, co nie jest bynajmniej łatwe w kraju, gdzie lud jest podejrzliwy i odporny na wszystko cudzoziemskie.

Ale królowa Krystyna ma szczęśliwą rękę. Nigdy plotka, ani kalumnja nie ośmieliła się targnąć na opinję tej królowej cudzoziemki, która szła wytrwale po drodze wskazanej przez obowiązki matki, głowy rządu i kobiety, a szła po drodze tak prostej i dla wszystkich oczu dostępnej, że nawet przeciwnicy dynastji i dzisiejszego stanu rzeczy w Hiszpanji skłaniali przed nią głowę. Niebawem Alfons XIII dojdzie do pełnoletności. Za dwa lata niespełna królowa Krystyna będzie mogła powiedzieć Hiszpanji, że poświęciła jej 16 i pół lat najpiękniejszego okresu swego życia, aby narodowi hiszpańskiemu dać króla zdolnego do kierowania losami 18 miljonów poddanych. Szczegół charakterystyczny: od pewnego dnia swego wdowieństwa królowa Krystyna nie brała ani grosza ze swoich apanaży, wynoszących 16 miljonów pesetas, pozostawiając całą tę sumę do uznania ministra skarbu na potrzeby państwa.

To też na dworze hiszpańskim panowała dotychczas atmosfera jasna i pogodna. Od paru jednak miesięcy, na bezchmurnem dotychczas niebie, ukazał się obłoczek, który zwiększać się zaczął tak pokaźnie, iż zaalarmował opinję publiczną, potem kortezy, a co za tem idzie, poruszył mrowisko partyj politycznych, tak przyjaznych dla rządu, jak niechętnych dzisiejszemu przebiegowi politycznemu w Hiszpanji. Cała rzecz w tem, iż na dworze hiszpańskim zaczął od pewnego czasu broić Amor, figlarne chłopię, nie pytający, czy kierunek, w którym ciska strzały ze swego złotego kołczana, podoba się polityce hiszpańskiej, czy nie podoba. Obrachunkiem, który zachmurzył pogodne dotychczas niebo dworu madryckiego, był projekt małżeństwa księżniczki Asturji, Donny Marji de las Mercedes, młodszej córki królowej-rejentki, a więc ewentualnej następczyni tronu hiszpańskiego w razie, gdyby Alfons XIII z jakichkolwiek powodów panować nie mógł, z księciem Karolem Bourbonem, drugim synem hrabiego Caserty.

Tymczasem wyrastają trudności nielada, gdyż ojciec księcia Karola Bourbona jest obecnie szefem zdetronizowanego domu neapolitańskiego, bratem ostatniego króla in partibus obojga Sycylji, b. adjutantem pretendenta hiszpańskiego w czasie ostatniej wojny karlistów, i b. szefem sztabu jeneralnego Don Karlosa, od początku roku 1876 aż do końca wojny domowej, skierowanej przeciwko Alfonsowi XIII, a więc niejako przeciwko samej Donnie Marji de las Mercedes! Rodzic więc człowieka, który owładnął sercem młodziutkiej księżniczki z domu panującego, był, ni mniej ni więcej, tylko jenerałem karlistowskim, czynnym uczestnikiem bombardowania Irunu! O Amorze, jakież nieopatrzne płatasz figle...

Jak zwykle w tego rodzaju sprawach sercowych bywa, polityka zaprotestowała i polityka, o ile się zdaje, rozłączy dwa kochające się serca. Bo oto zawrzało w świecie polików hiszpańskich, którzy ostatecznie przenieśli sprawę do kortezów. Deputowany Azcarate, profesor prawa Uniwersytetu madryckiego, pierwszorzędny adwokat i ekonomista, interpelował już rząd w tej sprawie polityczno-sercowej, a po długich wędrówkach po ścieżkach etykiety i praw, obowiązujących księżniczki krwi królewskiej, doszedł do przekonania, iż księżniczka Asturji będzie musiała wybierać pomiędzy dwiema niemiłemi ostatecznościami: albo wyrzec się swego Karola Bourbona, albo też zrzec się ewentualnych swoich praw do tronu hiszpańskiego na rzecz młodszej swej siostry, ośmioletniej Dony Marji Teresy de Bourbon y Habsburg.

Sprawa stanęła na tem. Księżniczka Austurji ma teraz wybierać. Strzały Amora ranią głęboko, kto więc wie, czy nie wybierze drugiej konieczności zrzeczenia się swoich praw do korony. Nie byłaby pierwszą tego rodzaju księżniczką i nie ostatnią.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Post, Nikazego, biskupa i Spiridjona; w sobotę Ireneusza i Walerjana, męczenników; w niedzielę Euzebjusza, biskupa i Albiny.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i sjeczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 34, zachód przypada o godz. 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 14-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 747 0, termometr + 0·8, wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 16 b. m.: „Samotni“, dramat w 5 akt. G. Hauptmanna (nowość).

W niedzielę, 17 b. m. o godz. 3: „Młynarz i jego córka“ dramat w 5 aktach Raupacha (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Samotni“ dramat w 5 aktach G. Hauptmanna.

Książka z ilustracjami:

PROCES LEOPOLDA HILSNERA O PODWÓJNY MORD W POLNEJ

opuściła już prasę drukarską.

Wszyscy, którzy zamówili książkę przed jej ukazaniem się w druku, otrzymują ją po cenie poprzednio ogłoszonej.

Książka obejmuje 316 stronnic druku i zawiera wyczerpujące sprawozdanie, oraz arkusz ilustracyj, przeznaczonych do rozwieszenia na ścianach mieszkań, ażeby głośny ten proces był zawsze w powszechnej pamięci.

Wobec bardzo licznych zamówień, jakie otrzymaliśmy, tylko nieznaczna stosunkowo liczba egzemplarzy pozostaje nam już w zapasie.

Cena książki 35 centów.

* **Awantury socjalistyczne** w dniu wczorajszym nie przybrały, dzięki interwencji wojska, takich rozmiarów, na jakie były zrazu zakreślone. Cel socjalistów był jasno i otwarcie postawiony jeszcze przed kilku dniami na jednem ze zgromadzeń; szło o to, by w razie ewentualnego wyboru Ptaka, którego się towarzysze mocno obawiali — doprowadzić do rozruchów i przelewu krwi. To też już około 4-tej po południu zaczęły się zbierać koło sklepiku z „Naprzodem“, obstalowane przez socjalistyczny komitet wyborczy, tłumy podejrzanych indywiduów, złożone w $^2/_3$ z andrusów i pauprów najgorszego gatunku, rozpojonych wódką, hojnie rozlewaną po żydowskich szynkach za pieniądze z „funduszu dla prześladowanych“. Gdy nadeszły pierwsze wieści o zwycięstwach Daszyńskiego, cała zgraja ruszyła w ulicę Bracką, rycząc „Czerwony sztandar“, przeszła Rynek i wkroczyła w ulicę Florjańską. Na Brackiej ukazał się patrol dragonów, powitany przez uświadomioną hordę piekielnym wrzaskiem, przekleństwami i gwizdaniem. Kilkadziesiąt parasoli i lasek spadło na grzbiety końskie.

Wtedy dragoni dobyli pałaszy i płazując opornych andrusów, zmusili ich do rozejścia się. Zaledwie jednak patrol się oddalił, tłumy otoczyły na nowo policjantów, którzy musieli płazami szabel uspokajać wzburzone nerwy „ludu“.

Ulica Florjańska była również widownią awantur. Hołota zebrana w Rynku, spostrzegłszy, że koło hotelu Drezdeńskiego zabłysły w mgle wieczornej kaski dragonów, rzuciła się w ulicę śladem żołnierzy. Mimo pogróżek i wymyślań dragoni posuwali się ciągle naprzód, a dojechawszy do bramy Florjańskiej, zawrócili się ku Rynkowi. Tłum począł się zbijać i gęstnieć tak, że koło hotelu pod Różą musiano puścić się kłusem dla utorowania sobie drogi. W jednej chwili zrobiło się przestronno, a złowrogie wycie rozbestwionej tłuszczy było dowodem, iż środek, użyty przez żołnierzy okazał się nader skutecznym. Tymczasem policjanci usiłowali rozprószyć gromadę ludzi, stojącą przed hotelem „pod Różą“. W jednej chwili zgromadziło się tam paręset osób, które naciskały policję ze wszechstron, potrząsając laskami. Płazy szabel były odpowiedzią na ten atak; jakiś człowiek w szarym paltocie dostał kilka uderzeń. Ze środka ulicy odezwał się przepity głos jednego z naganiaczy Daszyńskiego: „Towarzysze! Policja prowokuje lud!“

Mimo tego wezwania do bójki tłumy rozproszyły się powoli, gromadząc się jeszcze do 9-tej w różnych punktach miasta, najwięcej w Rynku przy wylocie ul. Brackiej i przed gmachem Magistratu. Że socjaliści usiłowali doprowadzić do zaburzeń, to nie może chyba ulegać najmniejszej wątpliwości. Czem innem możnaby n. p. wytłomaczyć puszczenie alarmujących pogłosek o zabiciu jakiegoś robotnika przez policję na ul. Brackiej? Jakiś włóczęga, zamierzywszy się na policjanta, dostał od napastowanego pięścią po łapie, przyczem zdarto mu z ręki naskórek. W parę minut potem rozeszła się po mieście wiadomość, że policjant zabił robotnika, a każdy towarzysz, przypominając sobie słowa „Czerwonego Sztandaru“ o „krwi którą leją katy“, zaciskał groźnie pięści i masakrował w duchu nienawistne głowy, strojne w ceratowe czaka. Szczęściem cała masa „robotników“ składała się w $^2/_3$ z żydów, a niezbyt wojownicze ich usposobienie było gwarancją, że skończy się na hańbowaniu i pogróżkach. Kto wie jednak do czego byłoby przyszło gdyby nie wojsko... Socjaliści dobrze wiedzieli co czynią, protestując przez usta wychudłego proletarjusza, tow. Seinfelda, przeciw rozstawieniu żołnierzy po mieście... Szczęściem skończyło się na zachciankach!

* **Środki agitacyjne socjalistów** były bardzo różnorodne. Począwszy od pieniędzy, rozrzucanych garściami na przekupywanie i rozpajanie wyborców, aż do kijów i pięści, wszystkiego użyto, nie zaniedbano niczego. N. p. cały Trojanów z wójtem na czele, postanowił zgodnie głosować za Ptakiem.

Tymczasem w przeddzień wyboru przybyło do wsi kilku nieznajomych panów, przedstawili się jako „przyjaciele ludu“ i ostrzegali chłopów, iż gdyby poważyli się nie głosować na Daszyńskiego, to w powrocie z Zabierzowa do Trojanowic (gdyż trojanowiccy chłopi głosują w Zabierzowie) będzie na nich czekać na drodze gromada socjalistów, którzy im za to kości połamią, a przytem spotkać ich mogą różne niespodzianki. Zarazem domagali się wydania karteczek i wpisywali na nich nazwisko Daszyńskiego. Wielu chłopów nie chciało naturalnie kartek wydać ale pewną część zdołali pogróżkami steroryzować. Wogóle zaś chłopi trojanowiccy, obawiając się na serjo pogróżek i zaczepek ze strony socjalistów i bójki przy powrocie do domu w porze nocnej w głosowaniu wczorajszem udziału prawie nie brali. Dodać należy, iż agitatorzy socjalistyczni tłómaczyli chłopom, że socjaliści doskonale wiedzą, na kogo kto głosuje — bo od tego jest legitymacja wyborcza! Tak donosi „Czas“.

Wogóle po wsiach używała czerwona hałastra wszelkich sztuczek, aby odwieść włościan od głosowania za Ptakiem. Wszędzie ogłaszano, że kto nie odda głosu za Daszyńskim, tego socjaliści podpalą, grożono biciem i nożami, słowem zrobiono wszystko, co się dało, aby odwrócić grożące widmo upadku Daszyńskiego. Sztuczka częściowo się udała, lecz dalsze jej następstwa spadną w przyszłości na głowy oszustów, którzy terrorem i szachrajstwami przeprowadzają wybór „posła ludu robotniczego“.

* **Stęskniło się za Daszyńskim złodziejowi z Wiśnicza**, Wojciechowi Puchale, i, opuściwszy przymusową kwaterę przybył do naszego miasta, celem ujrzenia oblicza „towarzysza posła“, oraz posgitowania za nim pomiędzy kolegami złodziejskiego cechu. Na nieszczęście ajent policyjny, p. Karcz, spotkał zapalonego wielbiciela internacjonału w tłumie i spostrzegłszy w nim pewne zmieszanie, postanowił zająć się jego losem. Puchała natychmiast rzucił się do ucieczki, starając dostać się między publiczność a przejeżdżający tramwaj w ul. Szewskiej. Ale widać było już zapisanem w księgach przeznaczenia, aby złodziejski agitator, przysporzywszy parę głosów swemu pupilowi — wrócił znowu w ciche ściany dworka wiśnickiego, gdyż zbliżywszy się za bardzo do tramwaju, potrącony upadł na ziemię, a troskliwy o jego zdrowie ajent, podał mu dłoń celem powstania z ziemi. Niewdzięczny złodziej, usiłował odwzajemnić się swemu wybawcy strzałem z rewolweru, lecz zdołano temu jeszcze na czas zapobiedz.

W kilka chwil potem Puchała znalazł się „pod telegrafem“. Wiadomość o tym gwałcie wyborczym dostała się wkrótce do innych agitatorów socjalistycznych, którzy postanowili prosić towarzysza Daszyńskiego o wniesienie na najbliższem posiedzeniu parlamentu stosownej interpelacji; czy odniesie ona jaki skutek — trudno na razie przesądzać.

* **Kilka komisyj wyborczych**, w których większość mieli żydzi, wniosła w myśl projektu towarzysza Seinfelda protest przeciw sprowadzeniu wojska do asystencji przy wyborach, oraz przeciw kontrolowaniu wyborców przez komisarza policji za pomocą oglądania kart legitymacyjnych. Zgadzając się zupełnie z naszymi braćmi mojżeszowego wyznania, przyłączamy się całem sercem do ich protestu, wyrażając silną nadzieję, iż rząd unieważni te pod ohydną presją i nikczemnym terrorem przeprowadzone wybory.

Nie wątpimy, że posłowie socjalistyczni zechcą poruszyć w parlamencie te jaskrawe nadużycia, które zaszły przy wyborze tow. Daszyńskiego i wyjednają przeprowadzenie ponownego głosowania na posła z V kurji krakowskiego okręgu. Wszelkie ich usiłowania w tym kierunku, znajdą u nas jak najbardziej stanowcze poparcie.

* **Zwłoki ś. p. dra Hoszarda**, członka Wydziału krajowego, zmarłego w Bochni, zostały sprowadzone do Krakowa i dziś pochowane na cmentarzu krakowskim.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! W nr. 280 i 282 „Głosu Narodu“ pomieszczono wiadomości o nowozawiązanej spółce trzech malarzy w celu wykonywania robót kościelnych. Proszę o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia. Gdy w r. 1897 biskup kielecki ks. Kuliński zwrócił się do największego znawcy sztuki u nas ś. p. Władysława Łuszczkiewicza z prośbą o wskazanie mu artysty, którymby mógł podjąć się malowania katedry, tenże polecił mi wykonać plany; a gdy te zostały zatwierdzone zarówno przez dyr. Łuszczkiewicza, jak i przez kapitułę kielecką, powierzono mi malowanie kościoła. Nie byłem tedy, jak twierdzi p. Tetmajer, jedynie „przedsiębiorcą“ malatury kościoła, ale także i projektodawcą i kierownikiem polichromji, której pewne części, wykonałem także własnoręcznie, będąc do tego przygotowanym przez długie studja specjalne, na koszt rządu zagranicą przeprowadzone i wieloletnią działalność praktyczną, o czem p. Tetmajer bardzo dobrze jest powiadomiony. Rzecz prosta, że tak wielkiej świątyni jak katedra kielecka nie mogłem sam własnoręcznie malować, wezwałem tedy do pomocy siedmiu kolegów artystów-malarzy i kilkunastu malarzy dekoracyjnych, w liczbie pierwszych znajdowali się także pp. Żelechowski i Matejko, którzy pracowali pod moim kierunkiem parę miesięcy. W następnym roku prowadziłem dalej polichromję katedry, bez pomocy kolegów, wykonywując figuralne obrazy własnoręcznie. Pozostało jeszcze do malowania prezbiterjum katedry kieleckiej, które również bez pomocy kolegów prowadzić będę. Piotr Niziński, artysta malarz. Kraków, ul. Topolowa l. 24.

* **Zabójca**. Włościanin Jakób Nahalny w Kostnikowej w przystępie szału zamordował żonę i potem poszedł do starostwa i sam o tem doniósł, skąd odstawiono go do sądu. Morderca żył z żoną 16 lat i ma 5 dzieci.

* **Pożary**. W ostatnich dniach spaliło się: W Zamościu (powiat przemyślański) 15 gospodarstw włościańskich wartości 24.700 koron; w Kurowicach (powiat przemyślański) jedna zagroda włościańska i karczemna, wartości 1500 koron; w Korostowie (pow. stryjski) dwie zagrody włościańskie ze wszystkimi zapasami zboża, wartości 5498 koron; w Bachowicach (powiat wadowicki) młyn wodny, wartości 100 koron; w Mistkowicach (powiat samborski) 9 gospodarstw wiejskich, wartości 5500 koron.

* **Skutki pijaństwa**. Z Zakopanego donoszą nam: W nocy z 2 na 3 b. m. znaleziono w Zakopanem na placu furmanów 45-letniego gospodarza i dorożkarza tutejszego Pawła Chyca bez życia. Przywołany lekarz skonstatował śmierć wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Małżonkowie Wojciech i Bronisława Boguccy z Rudnik powiatu podhajeckiego, wracając około godz. 11 w nocy do domu w dobrze podchmielonym stanie, zbłądzili i wpadli do rowu na dwa metry głębokości, napełnionego wodą. Wojciech Bogucki utonął, żonę zaś jego zdołała wyratować straż nocna, przybyła na jej krzyk z pomocą.

Na drodze z Mikuliniec do Bohatkowiec znaleziono w tych dniach zwłoki włościanina z Bohatkowiec Tomka Magi. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Maga zmarł śmiercią nagłą wskutek nałogowego pijaństwa.

* **Demonstracje przeciw obrońcy Hilsnera.** Z Kutnejhory donoszą: W Chocieburzu mieszkańcy tamtejsi urządzili onegdaj demonstrację przeciw drowi Zdenkowi Aurzedniczkowi, obrońcy Hilsnera. Aurzedniczek stawał w tym dniu na terminie w sądzie powiatowym w Chocieburzu. Gdy szedł z hotelu do budynku sądowego, poznało go kilka osób. Wiadomość o tem, że Aurzedniczek bawi w Chocieburzu, lotem błyskawicy rozbiegła się po całem miasteczku i tłumy poczęły się gromadzić przed sądem. Gdy Aurzedniczek po rozprawie wyszedł z budynku sądowego w towarzystwie dwóch kolegów adwokatów, tłumy, stojące przed sądem, powitały go okrzykiem: pfuj! a następnie poczęto go obrzucać obelgami, wołano do niego: ty psie! parobku żydowski! itp. Grożono mu nawet laskami. Obu kolegom adwokatom tylko z trudem udało się przeprowadzić Aurzedniczka przez zbite tłumy. Gdy Aurzedniczek pożegnał się z kolegami

i wracał do hotelu, tłum puścił się za nim, miotając nań obelgi. Gdy Aurzedniczek wszedł do bramy hotelu, zastąpiło mu tam drogę kilka osób, a jedna z nich podniosła rękę, aby go uderzyć. Aurzedniczek tylko przez cofnięcie się do drzwi restauracji hotelowej uniknął uderzenia. Tłum czekał przed hotelem, odgrażając się ciągle Aurzedniczkowi, a gdy po pewnym czasie w towarzystwie kilku osób wsiadł do remizy h telowej, aby odjechać na kolej, tłum wśród ustawicznych krzyków, pociągnął za nim na dworzec.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w C. k. novum. Porządek dzienny: 1. Wybór komisji matki. 2. Wybór komisji kontrolującej. 3. O hygjenie i lekarzach szkolnych; referent dr Leonard Bier.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi przesłali na ręce M. Siedleckiej: p. Albertyna Hryszkówna 62 ct., dr Wróblewski zebrane na „listę" 13 koron, p. dr Warzeszkiewicz również zebrane za pomocą „listy" 15 koron 86 hal., p. Marja z Błaszczyńskich Czerwińska 4 korony.

Klub prawników urządza 16 b. m., w niedzielę, przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą dwie komedyjki.

W pierwszych dniach lutego odbędzie się w Krakowie „Bal Lekarzy", z którego czysty dochód przeznaczony będzie na fundusz budowy stacji ratunkowej. Ostatni taki bal odbył się w Krakowie przed czterema laty i należał do najświetniejszych, jakie w Krakowie się odbyły.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej zaprasza wszystkich członków tegoż na uroczystość otwarcia szkoły polskiej imienia królowej Jadwigi, zbudowanej na kresach, w Zwardoniu, staraniem tegoż Koła. Uroczystość odbędzie się w Zwardoniu w niedzielę o godz. 10 rano.

Równocześnie wydział zwraca się z prośbą do tych wszystkich, którzy dotąd list składkowych nie zwrócili, o odsyłanie takowych wraz z zebranymi pieniędzmi do zarządu Koła.

Z teatru. Wczoraj po południu odbyła się próba jeneralna z 5 cioaktowego dramatu Gerhardta Hauptmana „Samotni", w którym grać będą główne role panie: Wolska, Przybyłkówna, Ordonówna, Wójcicka; panowie: Sosnowski, Sobiesław i Popławski. Sztuka grana będzie w przekładzie p. Ign. Suessera.

Posiedzenie w Kole mieszczańskiem. W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się posiedzenie wszystkich starszych cechów, podstarszych i wydziałowych, celem zmiany statutów cechowych. Na zgromadzeniu będzie obecny przedstawiciel władzy przemysłowej radca Schlichting, który wyjaśni prawnicze poprawki w statucie.

Z Wiśnicza piszą do nas: W górzystej już okolicy leży sobie maleńkie, ubogie miasteczko, Wiśnicz. Jest tu i trochę inteligencji, niewiele lepiej się mających obywateli, ale zresztą bieda. — Są jednak ludzie dobrej woli, którym nie brak ochoty do pracy; chcieliby choć odrobinkę ulżyć biednym. Nauczycielstwo tutejsze, poparte radą i pomocą kilku innych panów, a zwłaszcza dzielnego kapłana, przew. ks. kanonika Sękowskiego, wystąpiło z amatorskiem przedstawieniem na cel dobroczynny, aby i umysły nieco rozweselić i biednym dopomódz. W niedzielę odbyło się przedstawienie w sali zamkowej. Rozpoczął je chór męski, złożony niedawno przez ks. kanonika Sękowskiego i pod wprawną jego batutą dał publiczne dowody, że nie brak mu zapału, tudzież głębokiego zrozumienia piękności i ważności śpiewu. Wspaniały był następnie monolog „andrusa", którego mogłyby nawet większe sceny pozazdrościć. Potem odegrano sztukę ludową „Chłopi arystokraci". Młodzi artyści wywiązali się z powierzonych sobie ról, stosunkowo trudnych, znakomicie, to też publiczność nie szczędziła im oklasków.

Pani Kognacina, Stanisław, Mosiek, Szczepanek, „wielgi wojok, pon kaprol", bezustanku dawali dowody prawdziwego zmysłu artystycznego. Ale i mniejsze role nie ustępowały pierwszym. Marcinek z uroczą Marysią porywali za serca wszystkich słuchaczy swoją prostotą i szczerą miłością. Wojciech, mąż Koguciny, pyszny był w swoim podziwie dla mądrości swej lubej Kaśki, lepszej zaś komornicy wiejskiej od Jędrzejowej trudno chyba znaleść na scenie. Doskonale całość zamykał pozowany feldfebel Bartłomiej, ojciec Marysi. To też nic dziwnego, że po skończeniu wszyscy opuszczali salę zadowoleni, ze szczerą wdzięcznością w sercu dla amatorów, że im tak uprzyjemnili wieczór, i z życzeniem, aby jak najwcześniej mogli zobaczyć znów coś nowego. Żałować mogą tylko ci, co z niewiadomych przyczyn poskąpili grosza dla ubogiej dziatwy szkolnej. Wdzięczność za to należy się tym, którzy z własnej kieszeni zakupywali bilety, by je rozdawać między nogą młodzież; podwójnego zaś ci, co bowiem udzielali jej wsparcia. Ufamy, że dzielni amatorzy pojadą za życzeniem publicznem i wkrótce z nową pokażą się sztuką.

§ Katastrofa na morzu. Z Saintbriuc, nad kanałem La Manche, donoszą, że parowiec angielski „Rosgull" zatonął pod Jersey, przyczem trzydzieści osób postradało życie.

§ Podatek od sznurówek. W akademji lekarskiej w Paryżu odczytano i wysłuchano z należytą powagą następujący list jakiegoś p. Claveriek z Tarbes: „W chwili, gdy cały świat jest oburzony ubytkiem mieszkańców Francji i gdy rząd czyni wszelkie zabiegi, aby zmniejszyć cyfrę śmiertelności, jako Francuzi, poczytujemy sobie za obowiązek wskazać środek, który mógłby być zarazem źródłem dochodu dla skarbu publicznego. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że gorsety uciskają żołądek, wątrobę i przeszkadzają swobodnemu rozwojowi piersi. Gorsety, które noszą damy francuskie, są zawsze zbyt ściśnięte i wpływają na uszkodzenia, które przechodzą na stępne pokolenia i stają się dziedzicznemi, podobnie jak suchoty i alkoholizm. Ponieważ gorset jest raczej zbytkiem, aniżeli istotną częścią ubioru, możnaby go obłożyć podatkiem, tak, jak litr alkoholu, albo kilogram tytoniu. Podatek od gorsetów dotknąłby klasy stosunkowo zamożne. Zostawiamy to rządowi i komisjom, które należałoby ustanowić, aby zbadały tę ważną kwestję. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy przyczynili się do dobra Francji i ludzkości".

HUMOR.

W kantorze bankierskim.

— Pan chce się z moją córką żenić, a nic pan nie ma.

— Ale ja będę miał, gdy się ożenię...

— Co pan będzie miał?

— Ja będę miał — bogatego teścia.

Pokuta na szubienicy.

LWÓW 10 grudnia.

Dwumetrowy słup czworograniasty, lśniący niklowy hak, nieduża pętlica sznurowa, wprawna ręka, mistrza ceremonji — oto wszystko, czego potrzeba dla oczyszczenia społeczeństwa z wielkich zbrodniarzy. Znalazło się to wszystko dziś wczesnym rankiem w kącie podwórza lwowskiego sądu karnego przed straceniem mordercy Teodora Bekierskiego, człowieka jeszcze niepełnoletniego, który jednak już społeczeństwu zaciężył, stał się mu zakałą, stał się postrachem, stał się winnym pozbawienia życia dwóch istot bezbronnych. Jego zbrodnia — to zagadka z powodu swych motywów. Bekierski winien był żonie stróża Wojtanowej 90 ct. za kilka obiadów i na zabezpieczenie tego długu sam dał swej wierzycielce swoją metrykę chrztu. Pieniędzy nie miał, a lubił pić, lubił w świecie żeńskim ze swej sfery, sfery zarobnicznej, a właściwie próżniaczej zabawić się szeroko. Lubił nawet swoim znajomym dziewczętom przyrzekać ożenek z tą, lub ową, a taka ta, lub owa, połyszczona taką obiecanką, nieraz pożyczała mu, czy w pieniądzach ofiarowała — kilka szóstek, — było więc znów czem hulać w mordowniach lwowskich, otwartych jakby na urągowisko moralności publicznej przez całą noc. W maju b. r. Bekierski miał znowu jakąś „narzeczoną", od której dałoby się coś wyłudzić; aby więc poprzeć powagę swoich względem niej zamiarów „matrymonjalnych", wpadł na myśl okazania metryki. Miałby metrykę, cóż wówczas przeszkadza do zawarcia małżeństwa! A bez metryki, ksiądz wszak nie przyjmie zapowiedzi...

Lecz metryka była u Wojtanowej. — A więc w nocy (17 maja) zamordował Bekierski siekierą i kuchennym nożem Wojtanową i śpiącą z nią razem 8-letnią kuzynkę Justynę Humenną, przewrócił cały dom do góry nogami, aż wreszcie znalazł metrykę; zabrał ten nieszczęsny dokument, zabrał kożuch i inne drobiazgi, — a potem poszedł zalać robaka, a potem i napawać się wdziękami „narzeczonej", choć jeszcze ręce z krwi nie były dobrze obmyte...

Z końcem września b. r. stanął Bekierski do rozprawy i szczegółowo przyznał się do winy. Dwunastu sędziów przysięgłych, zapytanych, czy Bekierski winien jest zbrodni podwójnego skrytobójczego morderstwa, odpowiedziało zgodnie: tak — i zapadł wyrok śmierci. Obrońca Bekierskiego wniósł zażalenie nieważności, lecz trybunał kasacyjny je odrzucił i polecił tutejszemu sądowi karnemu wykonanie wyroku śmierci. Bekierski nie chciał tylko wierzyć — miał ciągle nadzieję, że dozna łaski. To też gdy mu wczoraj obwieszczono, że za niespełna 24 godzin żyć już nie będzie, — struchlał — tak samo, jak w owym dniu 17 maja po południu, gdy w pobliżu miejsca zbrodni podług podanego rysopisu poznali go na ulicy ajenci policyjni i zaaresztowali. Ale owo struchlenie było tylko objawem niespodzianki, zawiedzionej nadziei w ułaskawienie. Wnet bowiem w tym człowieku-zwierzęciu odezwał się dawny cynizm, zwłaszcza, gdy mu powiedziano, że w ostatniej dobie jego życia wszelkie jego życzenia mogą być spełnione.

Natura zwyrodniałego stworzenia ludzkiego nie zmieniła się ani na jotę, wyuzdania nie usunął wiszący nad skazańcem stryczek. Ale swoją drogą usta tego skazańca wypowiadały słowa modlitwy, przyjął on ostatnie pociechy religijne i modląc się, szedł osłupiały, odrętwiały, błędnie przed siebie spoglądające — przed słup, na którym lśnił — niklowany hak... Jeszcze ciemno było na podwórzu więziennem, gdy w oknach, po za kratami, na wszystkich piętrach ukazało się mnóstwo głów męskich i kobiecych; to aresztanci i więźniowie korzystali z pozwolenia wyjrzenia dziś na podwórze, aby zobaczyć tego, który za swą wielką zbrodnię miał zł żyć pokutę na szubienicy. Ma to być środek pedagogiczny ku przestrodze i odstraszeniu od naśladowania takich zbrodniarzy. Ba! gdyby Bekierski wiedział, co się z nim stać może, a właściwie co się z nim stać będzie musiało, gdyby to wiedział, zanim go ów szał zbrodniczy ogarnął — pewnieby dzisiaj nie był ogólnym przedmiotem rozmowy, nie dałby śmiercionośnemu „mistrzowi" z Wiednia pola do popisu na swojej szyi...

Lecz nie było czynnika, któryby bodaj karą przyszłą tu na ziemi straszył Bekierskiego, aby zbrodni nie popełnił, bo uczucia ludzkości, uczciwości, wstydu — to pojęcia, zupełnie Bekierskiemu obce, nigdy chyba w duszy jego nie zadrgały, a przynajmniej dawno, bardzo dawno zamarły. To też dziwnie mroźno i smutno robiło się każdemu z najbliższych świadków tej ponurej procedury, gdy z kaźni wyprowadzony skazaniec szedł na miejsce stracenia. Z odkrytą głową, z rękoma w tyle rzemykiem związanemi — w asystencji dozorców więziennych przesuwał się po przez szpaler wojska, straży i uniformowanych urzędników człowiek o bezmyślnem wejrzeniu, z twarzą bez wyrazu, dość bladą, ogoloną; człowiek, w którego ruchach widać było zupełną machinalność i zupełną obojętność; rezygnacji świadomej, rozpaczy, bólu, grozy, jakiejś skruchy — ani śladu; ot, szła istota żywa, szła krokiem ani pewnym, ani chwiejnym, tak sobie noga za nogą, szła naprzód siebie, aby kiedyś stanąć — gdzie? mniejsza o to. Kazano mu stanąć pod słupem i tyłem się do niego odwrócić — więc stanął. Podczas całej tej straszliwej operacji przy słupie, który dla jego życia był granicznym, Bekierski ani się żachnął, nie wydobył z piersi ani słabego głosu; gdy się ucznł na sznurze, a stało się to niesłychanie szybko, głowa nabiegała krwią, a wnet i zmartwiała, przybierając zwykłe, odrażające, powykrzywiane linje twarzy wisielca. Twarz ta, mogąca wśród tłumu żywych uchodzić nawet za łagodną, ani na sekundę od przebudzenia się dziś rano aż do chwili sromotnego skonu, nie okryła się ani jedną kropelką łzawą. Ale i nad nim nie było komu zapłakać, — zawiadomiona rodzina, ojciec, nie chcieli być świadkami straszliwej pokuty ziemskiej swojego syna i brata.

. . . .

Świat, społeczeństwo, miasto są więc uwolnione raz na zawsze od niebezpiecznego zbrodniarza, któremu na imię było tak a tak. Za wydarte życie dobrej gospodyni i żony, oraz kochanej córki, zbrodniarz zapłacił życiem, które w tym wypadku nie było nikomu potrzebne. Kat zaraportował reprezentantowi świeckiej instytucji wymiaru sprawiedliwości, że „sprawiedliwości stało się zadość", poczem oszpecone wstrętnym sposobem kary zwłoki zakryto, aby skończyć z potwornym widokiem. Sprawiedliwości stało się zadość, ale czy sprawiedliwość, mając w swych pamiętnikach kartę, zatytułowaną „wyrok śmierci z dnia 10 grudnia we Lwowie", już nie śmie czuć się obrażoną? — czy takich kart już więcej nie będzie? i czy ta karta jest jedyną w tych pamiętnikach?...

Cha, cha, cha!... Rozum ludzki wysila się na przeróżne sposoby bronienia sprawiedliwości, daje jej, gdy obrażona, środki to ostre, a szybko działające, to łagodniejsze, a obliczone na żywot cały przestępcy lub na dziesiątki lat. Lecz sprawiedliwość, przez ziemskich ludzi w pancerz uzbrojona, ustawicznie mimo świetnych mów prokuratorskich i mimo jak najbardziej wytrawnych sądów kollegjum obywateli ciągle narzeka i ciągle się skarży i ciągle woła: ekspiacji! Głos ten, tam gdzie można, gdzie przestępca jest, znajduje posłuch bez odwłoki. Czemuż nie ma tak potężnego, obdarzonego prawem egzekutywy głosu, któryby potrafił złamać warunki, w których rodzi

się zbrodniarz?! I czemuż ta sprawiedliwość zadowala się zadośćuczynieniem tylko za te zbrodnie, których autor dostał się w ręce kapłanów sprawiedliwości świeckiej?...

. . . .

W ostatniem pytaniu nie chodzi mi o daleko idące aluzje. Aby być konkretniejszym, przypominam, że 11 kwietnia we Lwowie przy ul. Sakramentek zamordowano w nocy służącą Iłłekównę; wytropiony w trzy tygodnie zbrodniarz Kornel Czajkowski uciekł w sierpniu z aresztu śledczego. Schwytano go za kilkanaście dni w Starem Siole, a ponieważ „zdradzał objawy obłąkania", umieszczono go w zakładzie kulparkowskim, skąd uciekł przed pięcioma tygodniami i od tej pory wszelka wieść o nim zaginęła... Nie pierwszy to w ostatnich paru latach u nas wypadek, że zbrodniarz bywa uznawany za szaleńca, posiedzi trochę w domu dla obłąkanych i wreszcie śledztwo bywa umorzone z powodu „niepoczytalności" śledzonego. Stary socjalista angielski Robert Oven przez całe swe życie prawił był, że „w najgorszym razie winowajca uważany być może tylko za chorego, którego należy leczyć, albo odosobnić od społeczeństwa". A jeżeli taki „chory" wyprowadza w pole i straż więzienną i zakładu obłąkanych, to czy należy, tak jak we Lwowie się robi, zaniechać za nim nawet dalszych poszukiwań?

Tego nawet ów angielski „prorok" nie wymagał. A sprawiedliwość drży, że zbrodniarz znów ją ciężko obrazi... (*rs.*)

Z WYPADKÓW DNIA.

Dokładny wynik wyborów z kraińskiej kurji powszechnej przedstawia się tak: Ogółem głosowało 54.229 wyborców. Kandydatów było trzech, z tych adwokat w Lublinie dr Iwan Szusterszicz (z narodowo-klerykalnego stronnictwa) otrzymał 38.236 głosów, profesor Łukasz Jelenc z Lublany (ze stronnictwa narodowo-liberalnego) 11.812 głosów, a Józef Kopac, drukarz z Tryjestu (socjalny demokrata) 3.847 głosów. Reszta głosów była rozstrzelona. Zatem posłem do Rady państwa został wybrany adwokat dr Iwan Szusterszicz.

W Portugalji miało miejsce przed kilku dniami częściowe przesilenie gabinetowe. Mianowicie minister skarbu d'Andrade nosił się z myślą przeprowadzenia reformy w tym kierunku, aby rozdział podatków był sprawiedliwszy i słuszniejszy, niż dotąd, nadto chciał zreformować Bank państwowy i rozszerzyć zakres jego działania także na kolonje. Jednak plany d'Andradego nie znalazły aprobaty w decydujących sferach. Kiedy w dodatku na radzie ministerjalnej d'Andrade ustąpić nie chciał, nie miał innego wyjścia, jak tylko podać się do dymisji. Następcą jego został Fernando Mattozzo. Równocześnie z powodu choroby ustąpił minister robót publicznych Pereira dos Santos; tekę ministerjalną po nim objął naczelny inżynier portugalskiej kolei północnej Manoel Vargas.

W Pekinie zaszła nagle nowa niespodzianka: Ambasadorowie postanowili pełnomocnictwa Li-Hung-Czanga nie uznawać, ponieważ nie ma na nim prywatnej pieczęci cesarza. Tak donoszą z Szanghaju do pism londyńskich. Biuro Reutera zaś uzupełnia tę wiadomość dodatkiem, że Li-Hung-Czang odwiedził dnia 11 b. m. jenerała amerykańskiego Chafeego, aby mu wyjaśnić, że udzielone mu pełnomocnictwo, jakkolwiek nie ma pieczęci cesarskiej, jest ważne, gdyż nadeszło telegraficznie wprost od samego cesarza i jest przez niego podpisane. Telegram, jaki „Petersb. Wied." otrzymały z Władywostoku, twierdzi, że niektóre mocarstwa użyły braku pieczęci cesarskiej na pełnomocnictwie Li-Hung-Czanga za pretekst do odroczenia rokowań pokojowych. W Pekinie utworzył się tymczasowy komitet internacjonalny celem sprawowania administracji w mieście. Do komitetu weszło dwu Niemców, jeden Amerykanin, jeden Włoch, jeden Japończyk i jeden Anglik. Francuzi odmówili zaproszeniu do komitetu z tego powodu, że nie powołano do niego Rosjan, a zarazem oświadczyli, że w zajmowanej przez siebie dzielnicy sami będą sprawowali policję bez wszelkiej styczności z komitetem internacjonalnym.

Prezydentem szwajcarskiego Związku na rok przyszły został wybrany radykał dr E. Brenner, wiceprezydentem konserwatysta dr I. Zemp.

W Wiedniu zebrał się wiec dla budowy dróg wolnych pod przewodnictwem członka Izby panów Proscoveca. W wiecu osobiście biorą udział minister handlu br. Call i dr Piętak.

Sułtan zapytał ambasadora rosyjskiego Sinowjewa, czy Rosja nie miałaby nic przeciwko wysłaniu do Chin tureckiej misji, złożonej z duchownych i urzędników celem oddziaływania na tamtejszych Mahometan, aby poddali się woli cesarza chińskiego. Sinowjew dał wymijającą odpowiedź.

Z Kapstadtu donoszą, że ogłoszono tam urzędownie nominację Milnera administratorem kolonij Oranje i Transwaalu.

W Hongkong rozlepiono plakaty, podburzające ludność i zapowiadające, że w styczniu połączą się z sobą wszystkie tajne stowarzyszenia i wypędzą z Chin „obcych djabłów".

„Dniewnik Warsz." ogłosił w części urzędowej ukaz carski, rozciągający przepisy o karach za tajne nauczanie, obowiązujące od 2 kwietnia 1892 w gubernjach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohilowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, na Królestwo Polskie.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 14 grudnia (T. B. K.). Donoszą tu z Szanghaju, że cesarzowa-wdowa zgodziła się na następujące warunki pokojowe: 1. Cesarz wróci do Pekinu. 2. Chiny zapłacą mocarstwom sprzymierzonym 50 miljonów funtów szterlingów tytułem odszkodowania. 3. Na obronę każdego poselstwa pozostanie w Pekinie straż w sile 2.000 żołnierzy. 4. Do każdej prowincji chińskiej zostanie wysłany delegat obcych mocarstw.

WASZYNGTON 14 grudnia. (T. B. K.) Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Pekinu, donoszą, że Anglja zgadza się na preliminowane warunki pokojowe, postawione w Chinach. Nie osiągnięto jeszcze porozumienia co do kilku drobniejszych kwestyj, co jednak nie będzie wcale żadną przeszkodą w toku rokowań pokojowych.

Z Kantonu donoszą, że w pobliżu miejscowości Hoku, leżącej nad rzeką Zachodnią, wypadł z okrętu jeden z podróżnych. Inni, chcąc mu pospieszyć z pomocą, przeszli wszyscy na jedną stronę okrętu, wskutek czego okręt się przechylił i 200 podróżnych utonęło.

LONDYN 14 grudnia. (T. B. K.) Do „Times" donoszą z Nowego Jorku, że między Niemcami i Stanami Zjednoczonemi nie istnieje w kwestji chińskiej tak ścisłe porozumienie, jak to głoszono ostatniemi czasy z inspirowanej strony niemieckiej.

LONDYN 14 grudnia. (T. B. K.) Donoszą tu z Pekinu pod datą 12 b. m.: Rosja odgrywa przy rokowaniach pokojowych dziwną rolę. Małe, nic nieznaczące kwestje traktuje nieraz bardzo poważnie, kiedy znów inne, prawdziwie doniosłe, pomija, lub zajmuje wobec nich zastanawiające stanowisko. I tak n. p. co do kwestji mandżurskiej, Rosja oświadcza, że jej załatwienie należy wyłącznie do Rosji i do samych Chin.

SZTOKHOLM 14 grudnia. (T. B. K.) Stan zdrowia króla szwedzkiego polepsza się z dniem każdym. Może nawet za dni kilka król już będzie mógł objąć napowrót rządy.

PARYŻ 14 grudnia. (Tel. pryw.) Telegrafują z Waszyngtonu pod dniem 13 b. m.: Wczorajszej nocy odbył się tu wielki meeting anarchistyczny, w którym brało udział do 600 osób. Anarchistka Emma Godkam wzywała swoich towarzyszów do wstępywania w ślady Bressi'ego, którego porównała z Brutusem. W dalszym ciągu swej mowy groziła prezydentowi Mac Kinley'owi i wogóle wszystkim ukoronowanym głowom. Nakoniec zarządzono składkę na rzecz rodziny Bressi'ego.

WIEDEN 14 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·60, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·85, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·75, Marki 117·60, Ruble 254·25, Renta majowa 98·35, Austrjacka Renta koronowa 98·45, Węgierska Renta koron. 92·05.

Kto lubi podróżować, a podróże najbardziej kształcą, ten może być **w Japonii i Kalifornii**

przy ul. Brackiej l. 5.

w słynnem PHOTOPLASTICUM paryskiem

i oglądać oba te piękne kraje w barwach i naturalnej wielkości, tak jak gdyby był na miejscu.

Serya ta tylko do niedzieli.

Wstęp 20 ct — Uczniowie, wojskowi i dzieci **10 ct.** 3844 1 1

Otwarte codziennie od 10-tej do 12-tej i od 2-giej do 10-tej wieczór.

Hotel pod Różą

Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.** 3477 10 20

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554

Wydanie tylko w języku niemieckim.

Willa z ogrodem

600 sążni mającym

w Krakowie przy ul. Karmelickiej, ze światłem południowem, suterenami, pięknym ogrodem kwiatowym i sadem, jest z wolnej ręki — **do sprzedania.**

Wiadomość: **Jan Strycharski Kraków,** ul. Jagiellońska l. 7. 3573 9 10

---

70 mórg 3607

prawie 4-letniej wikliny, przydatnej na sztangi, obręcze etc., w zachodniej Galicji, blisko stacji kolejowej, bez pośredników **do sprzedania.** Warunek: złożenie całej ceny kupna z góry, poczem dopiero będzie kupcowi wiklina oddaną. Bliższa wiadomość pod adr: **Ludwika** z hrabiów Zamojskich **Rozwadowska**, p. Tuchow.

Z Zakopanego

Józef Fabian SŁOWIK

poleca

BRYNDZĘ KARPACKĄ własnego wyrobu po cenie:

50 ct. za 1 Kilo bryndzy jesiennej
35 „ „ 1 „ „ majowej

franko Stac. kolei **Nowy Targ**, lub za opłatą pocztową. Zarazem poleca na Święta swoje **WINA**, cieszące się od lat ogólnem uznaniem i wzięciem tak w kraju jak też za granicą. 3653 9 10

Wyłącznie

NAFTĘ CESARSKĄ

Kaiseroel Nr. 0

sprzedaje

Czesław Smiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

Grodzka 14, I-sze piętro.

!!NA GWIAZDKĘ!!

Stosowna sposobność

KOMPLETNA 3669

WYSPRZEDAŻ

za połowę ceny wartości

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie.

Grodzka 14, I piętro.

Na święta!

Cukry na drzewko,
Cukry deserowe,
Karmelki i czekoladki,
Herbatniki,
Wyborne pierniki,
Masa migdałowa i orzechowa,

Na zamówienie Strucle i Torty poleca 3824 2 0

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ulica Bracka L. 6.

W powiatowem mieście **Śniatynie**, liczącem do 12 tysięcy mieszkańców, jest z wolnej ręki

HANDEL KORZENNY

zaraz na sprzedaż z powodu śmierci właściciela. Reflektujący zgłoszą się pod adresem: **Janina Marczyńska**, ŚNIATYN 3803 2 3

Ogłoszenie.

Na liczne zapytania, ażali w Krakowie, utrzymuję filię dla cząstkowej sprzedaży wyrobów mej jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników, a wszczególności, ażali w han ilu p. Antoniego Siekacza ul. Szewska 2 są sprzedawane wyłącznie wyroby wyż wspomnianej fabryki, zawiadamiam uprzejmie:

Że filii dla cząstkowej sprzedaży w Krakowie nie utrzymuję;

Że p. Antoniemu Siekaczowi, już od 4 miesięcy wyrobów tejże fabryki, jako to: Preclików Jarosławskich, Pierników Jarosławskiego Cytatek, Mikołaji, jak wogóle żadnych wyrobów nie sprzedaję, nie może więc takowych a przynajmniej w świeżym stanie posiadać.

Ciągle świeże wyroby mej fabryki jarosławskiej, można nabyć prawie we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, **z wyjątkiem handlu p. Antoniego Siekacza** u . Szewsk L. 2.

Parowa fabryka biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca nadworny dawniej 3752 4 3

L. Czyński w Jarosławiu.

Pocztowa Paczka 5 Klg.

prawdziwej **owczej BRYNDZY 2 złr. 40 ct. 5 Kg. SERA** 3 złr. **5 Kg.** najprzedniejszej **PAPRYKI** 4 złr. i t. p. węgierskie specyały po najtańszych cenach. 3798 1 3

Mick Jakób, Leibitz (WĘGRY).

NA PROWINCJĘ

wysyła pocztą „franco“ 3437

HANDEL KOLONIALNY

J. F. Fischer w Krakowie

Rynek, Linia A-B,

w blaszankach **5 kil. 1 5 Ltr.**

Spirytus „EXQUISIT“

bezwonny, najczyściejszy 97·5 % T

na nalewki owocowe

za nadesłaniem Złr. 4·50 = Kor. 9.

APTEKA

sezonowa, niedaleko Krakowa, przypadkowo korzystnie **do sprzedania** natychmiast. — *Komorowski*, Kraków, ul. Szlak Nr. 24. 3787 2 3

PRACOWNIA SUKIEN I KAPELUSZY

przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania. Od zrobienia **sukni 2 złr. 50 ct. Udziela nauki kroju** najnowszej metody. **FLIS**, Półwsie Zwierzynieckie, ul. Senatorska 71 I ptr. 3763 3 3

5-kilowe blaszanki miodu

(patoki) najlepszej jakości nie fałszowanego, pod gwarancyą, **wysyła** franco za pobraniem **6 K. 40 hel.** Zarząd pasieki **Teodora Senika** w Tarnopolu. 3759 2 3

MIÓD PSZCZELNY

tegoroczny prawdziwy w **5 Klg.** blaszankach po **6 K. 50 h.** franko pocztą za pobraniem **J. MENCZER** w Mikulińcach. 3801 2 6

Dyetaryusz sądowy

z szybkiem i wyrobionem pismem w polskim i niemieckim języku z dobremi świadectwami, mogący złożyć kaucyę — **poszukuje posady** w Krakowie lub Podgórzu. Adres: **„B. S. 35“** poste rest. PODGÓRZE. 3767 3 3

Istniejąca przeszło od 40 lat

fabryka pierników miodowych

KASPRA MOLĘCKIEGO

w Krakowie, przy ul. Brackiej pod L. 5,

poleca

w najlepszych gatunkach tylko wyłącznie z miodu wyrabiane **Pierniki**, na sztuki i na wagę w wielkim wyborze. Również poleca Szanownej Publiczności na **św. Mikołaja i Boże Narodzenie** Mikołaje figury i rozmaite ozdóbki na Boże drzewko. Wszelkie zamówienia i obstalunki przyjmuje się i takowe na umówiony czas wykonywa. 3695 4 4

Uczeń

znajdzie **zaraz umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu kolonialnym. — Adres poda Dział inseratowy “Głosu Narodu“ Kraków pod l. **3722.** 4 4

Lodownia

potrzebna na lód w bliskości Rynku, która jest koncesyonowaną przez Magistrat. Bliższa wiadomość **J. Ripper, ul. św. Jana.** 3726 1 5

Znane z dobroci

Naturalne WINA Węgierskie

Zieleniak	1 garniec (4 ltr). złr.	2·—
Samorodner	„ „	2·50
Hegelayskie	„ „	3·—
Tokajskie wytrawne	„ „	4·—
„ deserowe	„ „	5·—

WINA SYCYLIJSKIE

smaczne, na uralne i lepsze od wszystkich win włoskich

Sansevero	1 garniec złr.	1·28
Partenico	„ „	1·60
Castel del Monte	„ „	2·—

poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam połowę akcyzy. 3807 2 5

Odznaczony wielkim medalem srebrnym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na gwiazdkę!!! 3755

Łyżwy od 2 Koron

Aparaty fotograficzne

od 10 Koron

15% niżej cen fabrycznych

Fonografy od 24 Kr.

Rowery od 200 Kr.

poleca

ANTONI LARISCH

Kraków, Szewska Nr. 19.

Wszelkie przybory do wymienionych po najtańszych cenach. Cennik darmo.

Pomocnik i Praktykant

znajdą umieszczenie w handlu. Bliższa wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ przy ulicy Jagiellońskiej l. 7 pod l. **3785.** 3 3

OGRODNIK

starszy kawaler lub bezdzietny wdowiec, trzeźwy, pracowity, znający doskonale swój zawód, **znajdzie miejsce** od Stycznia 1901 r. Zgłoszenia: WADÓW, p. Gdów. 3783 4 3

Funt Pierza Gęsiego

60 centów,

przesyła kompletnie nowe szare pierze gęsie, ręką darte, ½ kilo tylko za 60 t. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 k'g. pakietach, za zaliczką **J. Krasa**, Handel pierza w Śmichowie koło Pragi. — Zamiana dozwolona 3832

Jest do sprzedania

1 parcela grunta dominikalnego w przestrzeni **21 morgów z domem** mieszkalnym. Cena z zasiewami ozime mi **5.000 złr.** w. a **Józef Jaworowski**, Baczów, p. Janczyn. 3802 2 3

Jarosławska Fabryka

PIERNIKÓW

Antoniego Strohbacha

długoletniego kierownika technicznego słynnej fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, zawiadomia P. T. Publiczność, że powierzyła wyłączne zastępstwo swych wyrobów w Krakowie i okolicy

p. Antoniemu Siekaczowi

w Krakowie, Szewska 2,

u którego też można otrzymać prawdziwe, niezrównane w dobroci wyroby, znane dawniej pod nazwą Czyńskiego.

Zwracam uwagę, że niektórzy speku lanci umieszczają na swych etykietach nazwisko Czyński, przezco bałamucą lubowników wyrobów Czyńskiego i pozby wają swe li he naś a towniictwa.

Jako długoletni kierownik fabryki Czyńskiego, mogę li tylko ja dostarczyć prawdziwych a znanych zaszczytnie wyrobów, ponieważ ja jeden posiadam sposób wyrabiania tychże. 3815 3 3

Handel korzenny i delikatesów

wraz z trafiką dobrze się rentujący, jest z powodu stosunków familijnych pod dobrymi warunkami **do odstąpienia** lub **zamiany** na mały dombk. Bliższa wiadomość, Graniczna l 103. 3813 2 3

Nauczycielka

Polka, biegła w języku francuzkim, niemieckim, angielskim i muzyce, posiadająca dyplom maturalny poznański z kilkuletnią praktyką w domach dystyngowanych, **poszukuje posady**. Zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Nar.“ dla **„Nauczycielki“**. 3789 2 2

Najwspanialszym podarunkiem

NA GWIAZDKĘ



są prawdziwe

Herceńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po cenie od 5 do 15 złr. za sztukę**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie **z gwarancją dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. 2064

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

i będzie miał się czem delektować. 1133 9 12

Z najgłębszym bólem serca

udaję się do łaskawych i litościwych serc Szan P. T. Publiczności. Będąc zupełnie wyniszczoną przez b. długą chorobę mojej córki, nie mając gdzie głowy przytulić, tułam się od kąta do kąta, — nie mając czem tego ubogiego kącika zapłacić. Jestem bowiem w wieku podeszłym (liczę lat 67) i nie raz przez cały dzień nie mam nawet kawałka chleba suchego.

Upraszam zatem pokornie o łaskawe wsparcie. Za dobrodziei gorąco modlić się będę! Łaskawe datki uprasza nadsyłać pod adr.: **„Rozalja Wicherek Kraków,** ul. Ptaska l. 10 3720 2 1

Ostrzeżenie!

Zawiadamiam Szan. Publiczność, że subagentów nie mamy, a zatem prawdziwy **porter tenczyński** jedynie u nas otrzymać można na beczki i butelki.

Ostrzegam przeto przed nabywaniem lichych fabrykatów sprzedawanych przez inne agencye jako **porter tenczyński.**

Reprezentant c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku. Kraków Bracka 11. 3 3 3777



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób. usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka**, **we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem“. 3813 1 3

Zupełna Wyprzedaż!

Zabawki dziecinne z kartonu do rozbierania i ustawiania. **Szopki** małe i duże; **Różne ozdoby** na drzewko, oraz **Obrazki na kolędę, wysprzedaje** o 10%, 20% i 30% **taniej** niż poprzedniego roku: **Kazimierz Zajączkowski,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8. 3701

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór książek do nabożeństwa — książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł illustrowanych polskich i francuskich, przepysznie oprawnych

poleca 3704

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

Rynek gł. 30. — Telefon 418.

„PORADNIK GOSPODARSKI“

Pismo rolnicze tygodniowe, bardzo rozpowszechnione w Galicji i Królestwie polsk., udzielające z praktyki wyczerpujących odpowiedzi na stawiane przez czytelników pytania. Przedpłata kwartalna **2** kor., caloroczna **7¼** kor.. które prosimy nadesłać wprost pod adresem **Redakcji „Poradnika Gospodarczego w Poznaniu** (Posen) Ogrodowa 13 g. n. Dostarcza się wszystkich numerów od 1 go Lipca b. r. 3519 7 10

!!Bardzo ważne!!

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej fabryki pp. **Ad. Ig. Mautnera i Syna** 3776 **w Wiedniu** 1 2

przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

w Krakowie, ul. Szczepańska

jako do głównego składu na Zachodnią Galicyę.

Tenże handel poleca również: wybororowe **powidła i śliwki tureckie, ogórki kiszone, oraz wszelkie inne towary kolonialne.**

ŻYWE RYBY

na Święta posełam pocztą za zaliczką a to: szczupaki liny i karasie po **2 kor.** za 1 Klgr. **D. Jorysch** Podwołoczyska 12. 3834 1 1

Do sprzedania z wolnej ręki

NOWY DOM drewniany, 3 pokoje i kuchnia przy trakcie i stacyi kolejowej Wielka Kamionka pod Nowym Sączem, może być użyty na sklep lub szynk. Wiadomość **Marcin Auryga** JASŁO. 3835 1 3

NOWOŚĆ!

NAJTAŃSZY LIKIER! NAJTAŃSZY LIKIER!

Kapsułki likierowe

najnowszy i najpraktyczniejszy środek do samodzielnego sporządzania likierow różnego rodzaju jako to:

Chartreuse żółty, Chartreuse zielony, Benedictia, Altvater, Curacao, Allasch, Wiśniowy, Miętowy

Jedna kapsułka wystarcza na 2½ litra. 3828 1 3

Do nabycia tylko u firmy

Reim i Spółka

w Krakowie.

„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do sporządzania likierów „Chartreuse“ i Sudetia.“

NOWOŚĆ!

Biurko duże dębowe

czarne w stylu francuskim, nadające się szczególniej dla pp. Lekarzy lub Adwokatów **jest do sprzedania** przy placu Szczepańskim l. 3, I piętro, drzwi na prawo. 3839 1 1

CIEKAWE!

Zawodowy praktyczno wykształcony **GOSPODARZ** w każdej gałęzi gospod. uprawie roli i chmielu, chowie bydła, gorzelnictwie, budowie, posiadadający rekomendacye z większych majątków, **przyjmie** Zarząd dóbr lub kontrolę większych dóbr, li tylko za utrzymanie wartości nieprzekraczającej **720 Złr. rocznie**, zaś pensyę będzie stanowić nadwyżka w umówionych procentach, za podstawę służyć będzie 3 poprzednich lat dochód brutto t. j. ile ta kontrola zyska więcej netto. Adres do „Głosu Nar.“ dla **„Kontrolora“ 77.** 3836 2 6

Sklep wiktuałów

do sprzedania zaraz.— Wiadomość u stróżki przy ul. Florjańskiej 32. 3784 3 3

Bardzo skuteczna PASTA na odgniotki 3756 w aptece **E. Sokalskiego** w Kętach. Dwa pudełeczka 60 halerów. 1 10

Odznaczeni medalem złotym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,

polecają **przy nadchodzących świętach** znane z dobroci

Wina Wyspiańskie białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,

Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 3111 21 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Licytacja ofertowa

ruchomości masy konkursowej firmy Kurzmann i Spira w Podgórzu.

Grupa I.	Swiece stearynowe w paczkach i w skrzyniach łącznej wagi 2710 Kl. 380 gram., wartości szacunkowej 3253 kor. 42 gr.
Grupa II.	Świece stearynowe w paczkach wagi 2833 Kl. 250 gram., wartości szacunkowej 3956 K. 26 gr.
Grupa III.	Świece z kompozycji stearyny z parafiną w skrzyniach i paczkach wagi 1366 Kl. 791 gram , wartości szacunkowej 1560 K. 96 gr.
Grupa IV.	Swiece różne w paczkach i w opakowaniach lub skrzyniach wagi 2780 Kl. 880 gr., wartości szacunkowej 2589 K. 44 gr.
Grupa V.	Świece parafinowe wagi 1592 Kl. 900 gram., wartości szacunkowej 1376 K. 94 gr.
Grupa VI.	Swiece kolorowe wagi 5735 Kl. 500 gram., wartości szacunkowej 3735 K 50 gr.
Grupa VII.	Materjał do fabrykacji świec, jako to stearyna, parafina, knoty itd. wagi 5564 Kl., wartości szacunkowej 9326 K. 72 gr.
Grupa VIII.	Naczynia do fabrykacji świec, jako to rurki cynowe, pistony żelazne z główkami cynowemi i t. d. wartości szacunkowej 1565 K. 4 gr.
Grupa IX.	Papier i bibułka do opakowania wagi 7064 Kl., wartości szacunkowej 3909 K 60 gr.
Grupa X.	Urządzenie sklepowe i składowe, worki, paki i inne drobiazgi, wartości szacunkowej 1184 K. 86 gr.
Grupa XI.	Kasa ogniotrwała Nr. 3079 firmy „Wiese et Comp.“ w Wiedniu z tresorem i jedną półką, wartości szacunkowej 300 K.

Oferować można albo na każdą pojedynczą grupę z osobna, albo na kilka grup, albo na wszystkie grupy razem.

Nie ręczy się za dokładność ilości i wagi.

Oferty i wadjum 10% od oferowanej ceny składać należy na ręce zarządcy masy adw. Dra Gawła w Podgórzu ul. Józefińska L. 33, do dnia 20 Grudnia 1900 godzina 12 w południe.

W tymże dniu nastąpi zaraz otwarcie ofert.

Zastrzega się dla wydziału wierzycieli i p. komisarza konkursowego prawo zatwierdzenia ofert, a decyzja w tej mierze zostanie w dniu 21 Grudnia 1900 r. o godzinie 12 w południe w biu ze zarządu masy ogłoszoną i wadja tym oferentom zwrócone, których oferty nie przyjęto.

Inwentarz ruchomości przeglądać można w biurze zarządcy masy w godzinach urzędowych od 9 do 12 i od 3 do 6 po południu, a ruchomości we fabryce świec w Podgórzu, ulica Kalwaryjska L. 60, po porozumieniu się z zarządcą masy.

W dniu 21 Grudnia 1900 o godz. 10 rano odbędzie się też w gmachu c. k. Sądu powiatowego w Podgórzu licytacyjna sprzedaż budynków mieszkalnych i fabrycznych tejże masy konkursowej z całem urządzeniem do fabrykacji świec.

3840 1 3 **Dr Gaweł,** Zarządca masy.

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice 30

poleca Szanownej Publiczności 3715 18 25

skład arystonów i szkatułek samogrających

około 700 melodyj, od **8 złr.** wwyż.

Grafofony Collumbia i Walce. — Symfonia do obracania od 6 złr. — Pozytywki dla ptaków. — Automaty do restauracyj i t. p.

Fabryka wyrobów masarskich

Franciszka Zychowicza i Spółki

w Podgórzu, obok Krakowa, **ulica Kalwaryjska**

poleca P. T. Publiczności sławne: **szynki** pragskie, **kiełbasy** krakowskie, krajane, siekane, polędwicowe, **salcesony, wędzonkę, polędwicę, sadło, słoninę** — wogóle wszystko, co wchodzi w zakres masarstwa, pierwszej jakości i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia na prowincję wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Dwa razy dziennie świeże wędliny. 3765

Barchany kolorowe na suknie, łokieć po 17, 22, 25. 30, 3
Materje „ „ „ „ 30, 40, 50, 60. 70, 8
Flanelki na bluzki, łokieć po 90, 1·—, 1·10, 1·20.
Kocyki flanelowe bawełniane, sztuka złr. 1·80, 2·50,
„ „ wełniane, sztuka złr. 4, 5, 5·50, 6. 7, 8,
Derki na konie, sztuka złr. 1·20, 1·50, 2·50, 3, 3·50,
Kołdry na baweł. wacie, sztuka złr. 3·50, 4, 5, 5·50, 6,
Kołdry na owczej wełnie, sztuka złr. 10, 12, 14·50.
Portyery w różnych kolorach, para złr. 2·50, 3·50. 4, 5,
Chodniki szpagatowe na podłogę, łokieć po 20, 25, 30, 35 40, 45, 50 ct.
Kapy na łóżka, **Serwety** na stoły, **Dywany**, **Firanki** bia i kremowe, **Chustki** do okrycia, **Chusteczki** na głow
Szaliki włóczkowe i sznelkowe, **Fartuszki, Halki.**
Płótna, **Szyrtingi** Szralla, **Dymki Ręczniki**, **Scierki**,
Chusteczki do nosa, **Garnitury** białe i kolorowe. 3680 5

Próbki wysyłam na żądanie natychmiast.

JAN BŁAŻEK

w Krakowie, ulica Florjańska L. 17.

Kandydat adwokatury

z egzaminem adwokackim — katolik — **szuka posady w Krakowie.** Zgłoszenia: Kraków 17, w Dziale ins. „Głosu Nar.“ Jagiellońska. 3836 1 3

Na Gwiazdkę

bardzo **ładne podarki** dla dzieci. 50 sztuk bardzo ładnych zabawek z drzewa wysyła za zaliczką **3 złr. Antonina Kostelecka** w Swaratoucku p. Swratka, Czechy. 3843 1 1

FONOGRAF

prawdziwy amerykański wraz z 40 wałkami, maszynką do tczenia wałków etc. z powodu wyjazdu **jest tanio do nabycia**. Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Nar.“ pod l. **3841**. 1 3

Przepraszam p. Jarosława Laskowskiego za obrazę słowną. **Stanisław Paszkowski.** 3847 1 1

Inteligentna, młoda przystojna

PANNA

ze skromnym posagiem, pragnie zrobić **znajomość** w celu matrymonialnym z mężczyzną z rządowym stanowiskiem, może być i starszy wiekiem. Adres: **J K.** poste-rest. Myślenice. 3842 1 1

Suknia Pluszowa

oraz BUTY FUTRZANE raz użyte **do sprzedania.** Wiślna 12, II piętro. Białe drzwi. 3837 1 1

Starzec 75-letni

uczestnik **powstania z r. 1863,** który przebył **na wygnaniu w Syberyi 33 lat,** pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetnych serc o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika. 3848 1 2

Odznaczona medalami

Parowa Dystylarnia

wódek zdrowotnych

EDWARDA URBANA

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1,

poleca przy nadchodzących świętach:

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę itp.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 3473 3 5

Ważne dla Podróżujących!

Hotel Polski

w Dębicy, w Rynku

pokoje zawsze ogrzane, z usługą czystą, światłem i fiakrem hotelowym z dworca kolei od 1·80 koron za dobę, polecają **Zakrzyczkowscy.** — Również **restaurację** kolejową po zniżonych cenach. 3689 6 6

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 3632

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Gatunki towarów wyborowe

Firma: T. LEWIECKA

Kraków, Sławkowska L. 10

poleca na Święta:

Migdały piękne wybierane,
Rodzynki, Figi sułtańskie i wieńcowe.
Daktyle marokańskie i kalifackie,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Owoce kandyzowane, Kompoty,
Owoce suszone amerykańskie
Konserwy z jarzyn, groszki, fasolki
Marmolada z pomidorów i moreli,
Kawy surowe i palone,
Herbaty chińskie i oryginalna rosyjska,
Bulion z dziczyzny,
Wina francuskie, węgierskie, austrjackie i hiszpańskie,
Koniak francuski kuracyjny i węgierski,
Wódki krajowe, Araki i Rumy,
Rodzynki, Malaga i Migdałki w łupkach,
Bakalje mięszane po 40 i 60 ct. kornecik, 3674 5 7
Pierniki, Przybory na Drzewka.

Ceny umiarkowane.

LEŚNICZY

z niższym egzaminem z bardzo dobremi poleceniami i świadectwami **poszukuje posady** od N. ROKU. — Łaskawe zgłoszenia dla **„I. W. 3738“** do Działu inser. „Głosu Nar.“ 3 4

Pensjonat „LITHUANIA“

ulica Studencka Nr. 2

wydaje po za dom OBIADY przyrządzane świeżo i smacznie. Obiad z trzech dań **75 centów,** z czterech **1 złr.** 3717 4 0

WYBORNA

Kawa Surowa

„KAMPINAS“

po **1** złr. **20** ct. za **1 klg.,** palona po 1 złr. 60 ct. za 1 klg.

Przy większym odbiorze, t. zn. od 5-ciu klg. w zwyż, o 4 ct. na klg. taniej, poleca 3571 1 12

ANTONI SUSKI

W KRAKOWIE.

Młyn Walcowy

przed dwoma laty zbudowany, z 10 morgami gruntu, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość bliższa **K. BUJAREK w Zatorze.** 3753 3 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.